„Musimy uchronić nasze dzieci od grozy wojny i prześladowań rasowych. Musimy ocalić sieroty skazane na głód i poniewierkę w dzielnicach nędzarzy, sieroty, które dziś dźwigają na swych wątłych ramionach tragedię narodu japońskiego". Z tym apelem zwracają się do milionów widzów japońskich reżyser Kan Inouye i autorka Setsuko Takasaki — twórcy nowego filmu pt. *Dzieci wojny i okupacji* (tyt. oryg. *Konketsuji*), poświęconego walce o szczęście japońskich dzieci.

NR 30 (243) ● ROK VIII ● 26 LIPCA 1953 ● CENA 1,10 zł

W CZYNIE LIPCOWYM załoga Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn postanowiła przyspieszyć dostawę młynów kulowych dla Nowej Huty. Zetempowiec Leon Roszycki pierwszy w zakładach zastosował metodę Kolesowa. (Zdj.: R. Trzeszewski)

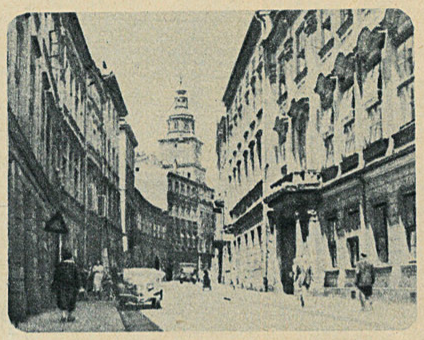

KRAKÓW KOPERNIKOWSKI. Kraków — miasto pomników historii, kolebka polskiego Odrodzenia. Tu żyli i działali wielcy artyści i uczeni — tymi ulicami chodził w latach 1491—95 żak krakowski, Mikołaj Kopernik. (Zdj.: L. Zajączkowski)

POLSKA KRONIKA FILMOWA 30/53

Montaż — J. Zajiczek, tekst — J. Szelubski, czyta — A. Łapicki, montaż dźwięku — S. Zawarski

Patrząc na Kronikę...

Jak wiele można pokazać i powiedzieć nie popadając przy tym w rozwlekłość i gadulstwo — świadczy otwierający kronikę temat o Czynie Lipcowym Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn. Wartkie tempo ukazywanych etapów produkcji wielkiego agregatu dla Nowej Huty, lakoniczny ale celny komentarz, przemyślane zdjęcia — dają w sumie naprawdę interesujący reportaż. A oto zupełna zmiana nastroju. Patos i rozmach wielkiej pracy naszych dni ustępuje na ekranie patosowi i geniuszowi myśli — Kopernikowi i jego epoce. Znakomicie potrafił operator nadać zdjęciom charakter statycznych, pięknie skomponowanych obrazów, noszących znamię dostojeństwa i historycznej patyny. Zdjęcia z zawodów sportowych mają już u nas swą ustaloną, na ogół dobrą, tradycję. Tym razem — widzimy zdjęcia raczej poprawne z reportażu z III Mistrzostw Akademickich, choć warto wyróżnić epizod z rozgrywek koszykówki. Nie mogą nie wzbudzić podziwu i zachwytu zdjęcia z Szybowcowych Mistrzostw Polski. To, że czuje się na ekranie przestrzeń, że porywa nas piękno szybowcowego lotu — jest bezsprzeczną zasługą dobrego oka i ręki operatora. Część zagraniczna przynosi tematy aktualne. Ile tragicznej wymowy mają obrazy przedstawiające koreańskich chłopów uprawiających swe pola w wolnych od nalotów chwilach. „Pokój ludowi Korei" — padają z ekranu słowa spikera i nagle przenosimy się do Paryża, gdzie wielotysięczne tłumy manifestują za uwolnieniem Rosenbergów. Te wzruszające zdjęcia to szczery dokument potężniejącego z dnia na dzień wielkiego frontu pokoju. (jz.)

INNE TEMATY KRONIKI:

- Korea pragnie pokoju
- Wiec w obronie Rosenbergów. (Francja)

PRZED IV FESTIWALEM MŁODZIEŻY. W III Mistrzostwach Akademickich w Krakowie biorą również udział lekkoatleci z NRD. Młodzież z entuzjazmem przygotowuje się do międzynarodowego spotkania w Bukareszcie. (Zdj.: R. Raplewski)

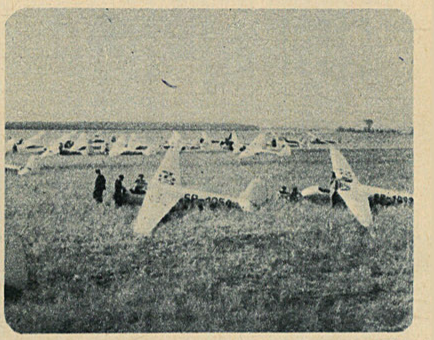

MISTRZOWIE SZYBOWNICTWA. Młodzi piloci postanowili powitać zlot w Bukareszcie nowymi osiągnięciami. Szybowcowe Mistrzostwa Polski w Lesznie Wlkp. wykazały wysoką jakość sprzętu i dobrą kondycję zawodników. (Zdj.: J. Pyrkosz)

Trochę o scenariuszu i dramaturgii

Jeśli ma się czegoś mało — chciałoby się tak obdzielić wszystkich, by starczyło po trochu dla każdego. I tak właśnie było z naszą twórczością filmową, jeśli idzie o zakres tematów oraz gatunków filmów, kierowanych do produkcji. Bo w perspektywie dwu, trzech filmów rocznie — chciałoby się przecież, aby ukazywały się na ekranie wydarzenia i konflikty naprawdę istotne, by sprawy drugiego i trzeciego rzędu nie zasłoniły głównego obrazu i nie sprowadziły nurtu naszej kinematografii na marginesy życia.

Jeśli zrobimy w pamięci szybki bilans owych „siedmiu lat chudych" polskiego filmu (chudych pod względem ilościowym oczywiście) — to wyraźnie dostrzeżemy ową linię „grubego szwu", która poprzez *Ostatni etap*, *Ulicę Graniczną*, *Za wami pójdą inni*, *Pierwsze dni*, *Miasto nieujarzmione*, *Młodość Chopina* i dwie serie *Żołnierza zwycięstwa* przeciąga się na wielką ekranizację (aż dwa filmy!) *Pamiątki z Celulozy*.

W chwili obecnej mamy równocześnie w zdjęciach aż 5 filmów fabularnych, zaś w przyszłym roku produkcja ma się wykazać ośmioma tytułami. O ile jednak stały rozwój naszej kinematografii daje coraz więcej miejsca dla rozszerzenia wachlarza tematyki i formy dla zaspokojenia różnorodnych zainteresowań widza — o tyle w pierwszych latach po wyzwoleniu owe wąskie gardło produkcji stało się czynnikiem wybitnego zahamowania naszej dramaturgii filmowej. A było to tak:

Wobec małych szans na realizację nawet zaakceptowanego scenariusza, jeśli przypadkiem temat nie trafiał w sedno planu programowego wytwórni — pisarze raczej stronili od współpracy z filmem, nie chcąc ryzykować wysiłku, który by nie znalazł swego uwieńczenia w konkretnym filmie. To z kolei powodowało, że w tym okresie inicjatywa dramatopisarska spoczywała w zasadzie na realizatorach, którzy w obliczu smutnego faktu nieistnienia dostatecznego portfelu scenariuszy — sami podejmowali tematy, uzgadniali je z kierownictwem kinematografii, a następnie organizowali warsztat scenariopisarski dla własnych już potrzeb, z udziałem pisarzy lub bez nich.

Liczne przykłady sprzed lat świadczą, że dopiero gotowość reżysera do realizacji filmu ożywiała dramaturga. Te zaś scenariusze, które zostały napisane poza kręgiem potencjalnych możliwości wejścia do atelier — prawie wszystkie zżółkły w szufladach redakcji Biura Scenariuszowego.

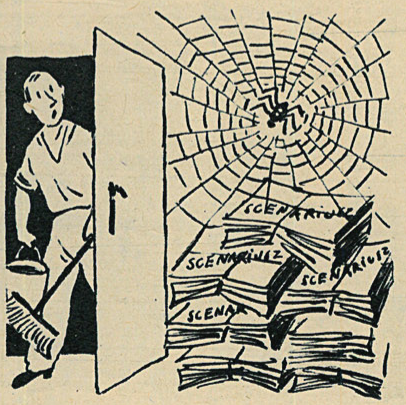

Praktyczne rezultaty nie były budujące. Okazało się wtedy, że gdy nie było pierwszego garnituru scenariuszy, nie znalazło się wówczas i drugiego. Siłą rzeczy wchodziły niejednokrotnie do produkcji scenariusze niedopracowane lub stojące niżej faktycznych możliwości twórczych naszego środowiska pisarskiego i filmowego. Tu szukać należy m. in. przyczyn niepowodzeń *Załogi* i *Gromady*.

Dobrym więc posunięciem kierownictwa naszej kinematografii było dopuszczenie pisarzy do kształtowania planu tematycznego produkcji filmowej. W porę powzięto decyzję zwalenia sztucznych barier, którymi obwarowano Biuro Scenariuszy.

Literatura sygnalizowała swe dojrzewanie coraz większą ilością ukazujących się wartościowych książek. Stąd ten zryw filmowych adaptacji powieści, nagły zapał twórców filmowych w sięganiu do tworzywa literackiego nareszcie soczystego i dojrzałego, nie przypominającego pisanych „na zamówienie" nowel i scenariuszy filmowych. To z kolei ożywiło znacznie dramaturgię filmową, podniosła się ranga literacka kinematografii, kontakty pisarza z filmem nabrały zdrowych rumieńców życia.

Wezbrała fala pomysłów, tematów, planów, wzrosła liczba piszących dla filmu literatów. Zjawisko — nadzwyczaj pozytywne. Chodzi teraz o to, by dobrze rysująca się sytuacja nie stała się zbyt wąska i ciasna dla przyszłych potrzeb. Nie można zaniedbać sprawy długofalowego planowania w dramaturgii i mobilizowania pisarzy do podejmowania potrzebnych tematów. Nie może powtórzyć się taka sytuacja, jak np. teraz, że w Roku Odrodzenia nie ukaże się ani jeden film fabularny, nawiązujący tematyką do tego okresu.

Zasygnalizować także trzeba luki w gatunkach i rodzajach filmowych, choć i tu widoczny jest postęp (film przygodowy *Pościg*, sfilmowany spektakl *Domek z kart*). Nie widać w planie produkcyjnym komedii (poza dwiema już zrealizowanymi), brak filmów dla młodzieży i dzieci.

Uwagi te — to nie tradycyjne narzekania malkontenta, nie dostrzegającego osiągnięć i postępu. Kreślę je w przekonaniu, że dotyczą bolączek, które dadzą się łatwo usunąć i że trudna walka o polską dramaturgię filmową znajduje się w fazie decydującego zwycięstwa.

Wszystko bowiem na to wskazuje.

JERZY ZEN

Zobowiązania lipcowe pracowników Kultury i Sztuki

Wytwórnia Filmów Fabularnych w Łodzi dla uczczenia Święta 22 Lipca podjęła szereg zobowiązań, pozwalających na zrealizowanie trzech nowych filmów w krótszym niż to było przewidziane terminie.

Ekipa filmowa pracująca nad realizacją filmu *Bielawa* zobowiązała się skrócić okres wykonania zdjęć o 16 dni. Grupa filmowców realizująca film *Pościg* wykona zdjęcia plenerowe o 10 dni wcześniej. Ekipa filmu *Pamiątka z Celulozy* skróci pracę nad zdjęciami plenerowymi i atelierowymi o 5 dni.

Z produkcji

Ekipa zdjęciowa filmu *Burza* rozpoczęła ostatnio zdjęcia plenerowe w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Kościelcu k. Koła. Film realizuje ekipa w składzie: reżyser — St. Różewicz, operator — Wł. Forbert, kierownik produkcji — Z. Szyndler. Scenariusz do filmu napisali — R. Bratny i St. Różewicz.

*

Zdjęcia do filmu *Uczta Baltazara* przebiegają planowo. Ekipa zdjęciowa przebywa nad morzem, gdzie przystąpiła ostatnio do filmowania sceny zatonięcia kutra rybackiego.

Dwa rysunkowe filmy kolorowe

Realizowany obecnie film rysunkowy *Niebieski lisek* znajduje się w stadium prac animacyjnych. Będzie to kolorowy film krótkometrażowy. Scenariusz literacki filmu napisali: E. Musiał i W. Wajzer. Autorami scenariusza plastycznego są: Z. Marszałek i W. Kondek. Film realizuje W. Wajzer.

Drugim filmem kolorowym znajdującym się w realizacji jest krótkometrażowy film *Koziołeczek*. Film realizuje Zygmunt Marszałek.

Średniometrażowy film kukiełkowy w realizacji

Korzystając z wyjazdu ekip zdjęciowych na plenery, w łódzkim atelier rozpoczęto zdjęcia do średniometrażowego kolorowego filmu kukiełkowego *Baśń o Janosiku*. Scenariusz plastyczny sporządziła H. Bielińska, operatorem jest J. Kotowski, reżyseruje — Haupe.

Ciekawa próba realizatorska

Wspólnymi siłami — to tytuł krótkometrażowego kolorowego filmu marionetkowego znajdującego się obecnie w realizacji. Ten pierwszy polski film marionetkowy będzie interesującą próbą sił jego realizatorów. Film realizuje E. Totwen.

KU CZCI PUDOWKINA

Z inicjatywy Centralnego Urzędu Kinematografii i Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu zorganizowany został w dniu 15 lipca br. w Warszawie w sali Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Wsiewołoda Pudowkina. Na wieczór przybyli przedstawiciele CUK, realizatorzy filmowi, literaci, dziennikarze oraz przedstawiciele świata artystycznego i kulturalnego stolicy.

Na wstępie zebrani uczcili minutą milczenia pamięć gorącego bojownika o sprawę pokoju i wielkiego artysty, który na długo wytyczył drogi rozwojowe kinematografii radzieckiej.

Następnie Jerzy Toeplitz nakreślił sylwetkę i drogę twórczą Pudowkina. Z kolei zabrała głos reż. Wanda Jakubowska, wspominając o swoich rozmowach z Pudowkinem w Moskwie i w Warszawie. Te spotkania stały się dla niej bodźcem do podjęcia trudnych i odpowiedzialnych zadań twórczych. Reżyser Jakubowska w szczerych i prostych słowach scharakteryzowała Pudowkina jako twórcę wszechstronnie utalentowanego, w pełni związanego z życiem, wielkiego człowieka i odważnego artystę.

Reżyser Aleksander Ford opowiedział następnie o swoim spotkaniu i rozmowach z Pudowkinem w okresie wojny i po wojnie, podkreślając olbrzymi wpływ, jaki wywarł Pudowkin na twórczość młodego pokolenia filmowców.

Po odtworzeniu z taśmy magnetofonowej przemówienia wygłoszonego przez Pudowkina do studentów Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi, wyświetlono fragment filmu „Matka" oraz film „Koniec St. Petersburga" — obrazy należące dziś do klasycznego dorobku kinematografii światowej.

Telefonem z Łodzi

W ostatnim tygodniu czerwca powróciła do Łodzi ekipa filmu *Piątka z ulicy Barskiej* po tygodniu zdjęć w Głogowie na Dolnym Śląsku.

W Głogowie nakręcano głównie sceny „ruinowe" z wielką sceną zebrania budowniczych Trasy W-Z tuż przed rozpoczęciem budowy. W scenie tej brało udział około 1.000 statystów. Ponadto nakręcone zostały niektóre sceny wątku miłosnego Hanka — Kazek w wykonaniu Aleksandry Śląskiej i Tadeusza Janczara.

Następnym etapem zdjęć plenerowych *Piątki z ulicy Barskiej* są sceny z budowy Trasy W-Z. Terenem zdjęć jest przedmieście Łodzi — Ruda Pabianicka.

„Podhale w ogniu"

Po ostatecznym zatwierdzeniu scenariusza skierowany został do realizacji barwny film historyczny o Kostce Napierskim. Film nosi tytuł *Podhale w ogniu*. Autorami scenariusza są: Hechtkopf i Batory. Realizatorzy filmu udają się obecnie do Czorsztyna dla przeprowadzenia ostatecznej dokumentacji.

Filmy szkolne

W okresie letnim, oprócz ekipy filmu *Domek z kart*, z atelier w Łodzi korzysta również Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa, która prowadzi realizację filmów szkolnych (krótkometrażowe „etiudy"). Absolwenci i studenci przygotowali szereg ciekawych scenariuszy własnych i adaptacji. Wśród adaptowanych autorów znajduje się m. in. Czechow, a z naszych pisarzy współczesnych — Kruczkowski (fragment „Pawich piór") i Czeszko („Słoneczniki").

Trochę na wesoło

Ekipa zdjęciowa filmu *Pościg* przystąpiła ostatnio do nocnych zdjęć w dekoracjach plenerowych. Gdy przygotowania do zdjęć zostały ukończone i zapłonęły reflektory, nadciągnęła chmara komarów i rozpoczęła skoncentrowany atak na realizatorów. Ci ostatni znosili bohatersko wszelkie ukąszenia złośliwych owadów; kiedy jednak do komarów dołączyły się ćmy i w olbrzymiej ilości zaatakowały reflektory — zdjęcia musiano, chcąc nie chcąc, przerwać. Kiedy wieść o tym wydarzeniu dotarła do Warszawy, mówiono już, że były to „ćmy z całego województwa". Według sprawdzonych informacji były to jedynie miejscowe ćmy, rodem z Łącka, co niniejszym prostujemy.

Zaznaczyć trzeba, że niezależnie od walki z ćmami ekipa realizatorska zgodnie z planem wykonała już przeszło 30 procent zdjęć. (k. s.)

„MŁODZI KONSTRUKTORZY"

„Pod koniec ubiegłego roku organizacja zetempowska naszej szkoły urządziła wycieczkę do Warszawy. Wzięli w niej udział uczniowie wyższych klas. Podziwialiśmy tempo i rozmach budującej się stolicy. Podziwialiśmy sprawność murarskich rąk, układających tysiące cegieł: przodowników pracy, przekraczających wielokrotnie normy. I my też zapragnęliśmy jak najprędzej stanąć obok nich i budować naszą Ludową Ojczyznę. Szczególne zainteresowanie wzbudziły w nas nowoczesne maszyny radzieckie. Potężny dźwig, przenoszący z łatwością materiały budowlane, zwrócił uwagę trzech najlepszych „fizyków" w szkole.

I tak, z inicjatywy tych trzech: Wacka, „Chudzielca" i Grucy — powstał projekt założenia na terenie naszej szkoły kółka fizycznego."

Tym komentarzem rozpoczyna się film młodzieżowy pt. **Młodzi konstruktorzy**, którego produkcja została zakończona i już w listopadzie br. ujrzymy go na ekranach.

Czy wiecie, kto w filmie tym występuje? Młodzież szkolna ze szkoły TPD im. J. Fornalskiej w Łodzi.

Ci chłopcy i te dziewczęta opowiedzą wam w filmie historię powstania i pracy kółka fizycznego w ich szkole.

Scenariusz — inż. Moldenhauer, reżyseria — M. Usorowski, zdjęcia — H. Hermanowicz.

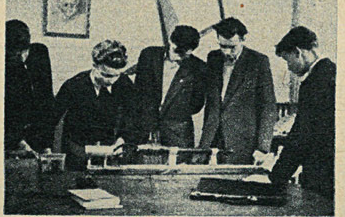

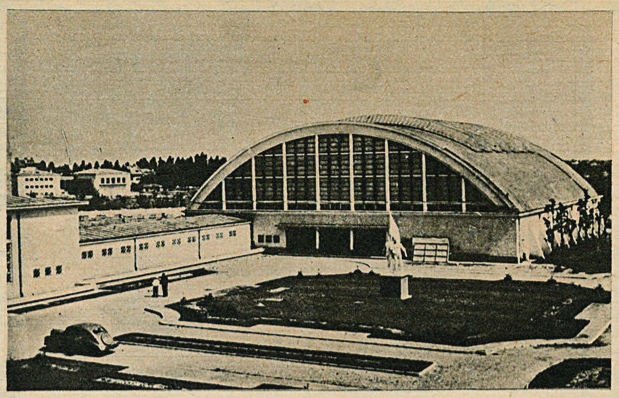

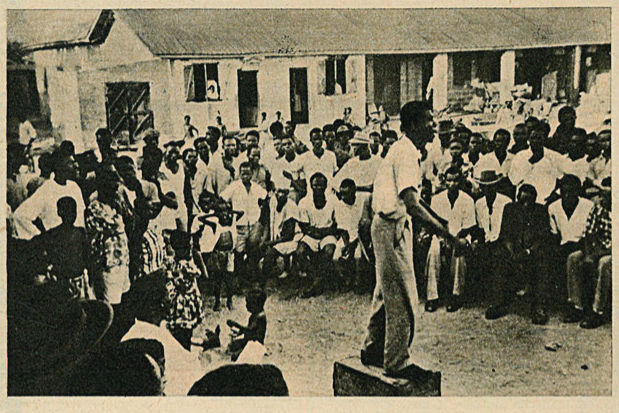

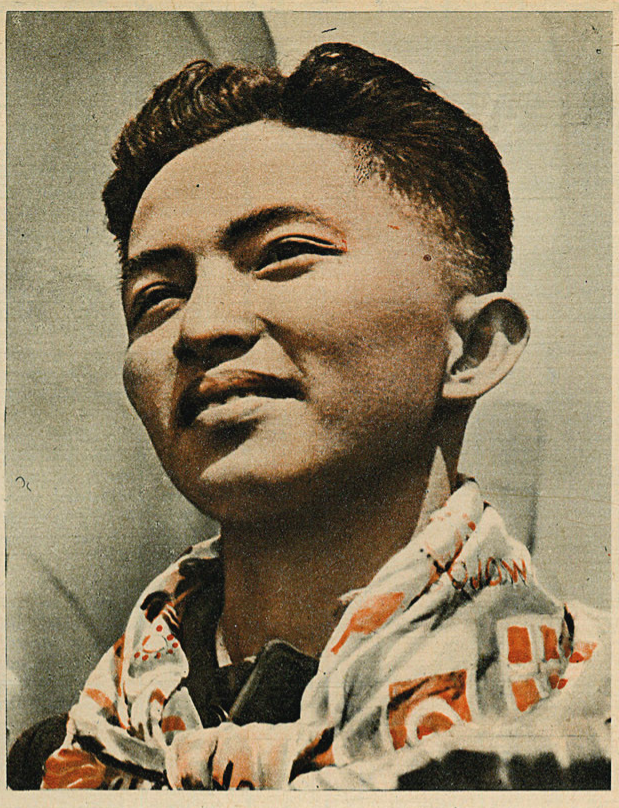

W BUKARESZCIE

Ze wszystkich stron świata przybyli delegaci na wielkie spotkanie młodzieży w Bukareszcie. W tej manifestacji przyjaźni i pokoju biorą udział najlepsi z najlepszych, przodownicy pracy i nauki, przodownicy pracy społecznej i kulturalnej, a więc ci wszyscy, którzy są wzorem i przykładem dla milionów młodzieży na całym świecie. Na zdjęciach: po lewej u góry — hala Floreasca, w której odbywać się będą obrady Kongresu, poniżej — przedfestiwalowe zebranie wyborcze młodzieży murzyńskiej w Aoora (Afryka), po lewej u dołu — polski delegat Technikum Rybołówstwa Morskiego, przodownik nauki Piotr Dukas. Po prawej u dołu — góralski zespół regionalny z Kościeliska podczas eliminacji przedfestiwalowych, u dołu — młodzież NRD przekazuje młodzieży polskiej sztafetę festiwalową.

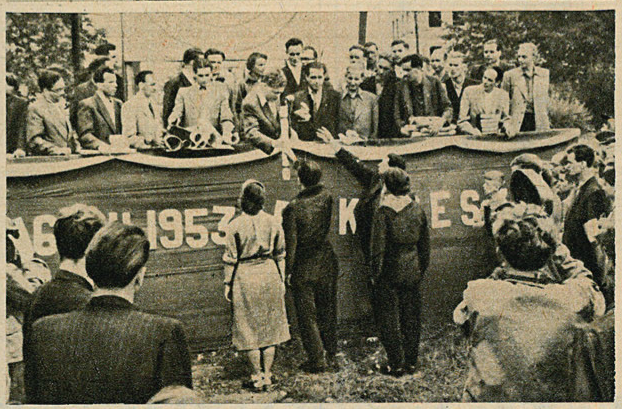

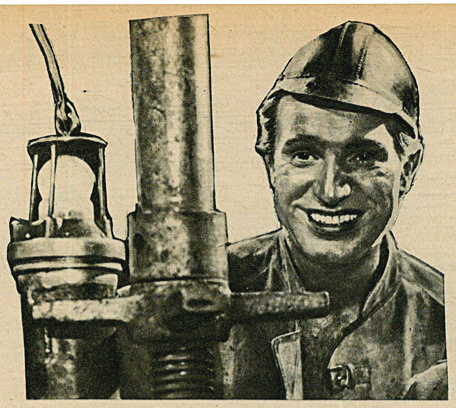

ODNALEZIONA KOPALNIA

Poniżej drukujemy fragment scenariusza pełnometrażowego filmu dokumentalnego pt. „Gwiazdy nad Śląskiem", pióra Andrzeja Munka i Witolda Lesiewicza.

Scenariusz ukazuje przełom, jaki we wszystkich kopalniach Śląska wywołała mowa stalinogrodzka Bolesława Bieruta, która wskazała górnikom przyczyny i powody niewykonania planu wydobycia węgla na przełomie 1952/53 roku.

Akcja rozgrywa się na trzech różnych kopalniach, które walczą i przezwyciężają odmienne trudności:

— Kopalnia „Milowice" to stara kopalnia, którą wielkie inwestycje zmieniają w jedną z najnowocześniejszych.

— Kopalnia „Wesoła II" to nasza — najmłodsza.

— Kopalnia „Zabrze Zachód", jedna z najstarszych polskich kopalń, miała być zlikwidowana w 1952 roku. A oto — dlaczego pracuje do dziś i będzie jeszcze pracowała długo.

Ciężkie to były chwile na Zabrzu.

Gwiazda na szczycie szybu jeszcze świeci, ale wkrótce zgaśnie wraz z całą kopalnią. Dokładnie za trzy miesiące zostaną wybrane ostatnie ściany. Gdzie jeszcze co zostanie, to się połączy z kopalnią Zabrze-Wschód. Szyb się rozbierze. Otwór zamuruje. Górnicy pójdą na inne kopalnie.

Wysłużyła się już „staruszka". Węgiel idzie z niej od 1795 roku. Ładny kawał czasu.

Ale nie wszyscy zgadzają się z wyrokiem Urzędu Górniczego. W gabinecie dyrektora pochyleni nad planami: dyrektor Bugdoł, awansowany górnik — zawiadowca kopalni Paweł Kania, awansowany sztygar — kierownik robót górniczych, inżynier Mazur. Górnikiem jest od 18 lat, ale inżynierem dopiero od trzech. Bugdoł pochodzi z Górnego Śląska. — Kania tutejszy. Jeszcze jego pradziad był górnikiem na Zabrzu. — Mazur z Zagłębia Dąbrowskiego. Wszyscy oni są synami górników. Wszyscy mają teraz jedną troskę. Kopalnia musi żyć. Teraz milczą pochyleni nad planami. Liczą, medytują. Myśl, którą podsunął Bugdoł, wcale nie jest głupia:

— A ja wam mówię, tam jest węgiel!

Kania kończy liczenie.

— Jeśli liczyć tak jak Bernard, to w polach 121 i 123 wybieranych w 1848 roku w poziomie 80 nasze dziadkowie musieli zostawić jeszcze wiele węgla.

To wszystko brzmi zachęcająco. Ale decyzja nie jest taka prosta. Samo wyliczenie jest jasne. Pola 121, 123 zostały zakreślone jako zupełnie wyeksploatowane w ciągu jednego roku. Tymczasem przy obecnej wysokiej wydajności pracy takie pola musiałyby być urabiane aż dwa lata. A więc w 1848 r. albo urabiano je jakąś rewelacyjną metodą, albo po prostu większość węgla zostawiono.

Bugdoł wstaje, rozprostowuje kości.

— Chłopy, tam trzeba iść.

Mazur, który dotychczas milczał i coś sobie odrysowywał, podnosi głowę.

— To nie takie proste. Na poziom 80 możemy się dostać tylko z poziomu 140. Poziom 140 został zlikwidowany i zatamowany przed 35 laty. Za tamą mogą być stare i nowe pożary. Gazy i zawały są tam na pewno. A możliwe jest, że już wszystko się zawaliło. Kogo z ludzi możemy narażać?

Słowa Mazura są roztropne. Jeśli tam iść, to trzeba przygotować całą ekspedycję, i to nie bardzo bezpieczną. Wiadomo, w starych robotach czyha śmierć.

Bugdoł decyduje. — Pójdziemy sami

* * *

Szyb kopalni. Zgiełk spychanych i wypychanych wozów. Co chwila klatka windy podnosi się o jeden przedział, co chwila dzwonią sygnały z maszynowni. Sygnalista Karlik przy windzie wpisuje w tablicę wyciągnięte wozy z urobkiem.

Do windy zbliża się Bugdoł, Kania, Mazur i dwóch górników ratowników. Wszyscy w ubraniach roboczych. Na plecach aparaty tlenowe, maski. Do ekwipunku należy łopata i lampka bezpieczeństwa, lina i polowy aparat telefoniczny. Bugdoł podchodzi do sygnalisty.

— Szczęść Boże, Karliku. Jak ciągniesz dzisiaj?

— Szczęść Boże — a tak ciągnę, jak fedrują. Damy chyba z 40 wozów nad plan.

Karlik spogląda na aparaty tlenowe i maski.

— A dokąd was niesie?

— Dzwoń Karliku na windę— jedziemy na 140.

— Dokąd?

— Na 140.

— Nie ma poziomu 140.

— Ale był. Dzwoń Karliku, maszynista wie. Stanie gdzie trzeba.

Karlik daje sygnały. Jedno uderzenie, potem cztery, potem dwa. Od dawna tak nie dzwoniono.

Ekipa wsiada do windy.

— Dzwoń Karliku.

Dźwięk dzwonka. Winda wpada w czeluść szybu.

* * *

Z mroku wyłania się rozświetlona lampkami górniczymi stara tama na trzeciej pochylni. Jest zbudowana z kamieni, spojonych gliną. Kilka uderzeń kilofem i otwór gotów. Na drugą stronę przeczołguje się któryś z czterech górników. Który? W maskach wszyscy są do siebie podobni. Lampka bezpieczeństwa w górze świeci bladym płomykiem. Opuszczona do dołu natychmiast gaśnie. Gaz. Kania melduje przez telefon:

— „Suchecki — jest godzina 13. Zakładamy nowe aparaty. Jesteśmy za tamą na trzeciej pochylni. Jest gaz".

Chodnikiem idzie czterech ludzi w maskach. Chodnik rozchodzi się w lewo i prawo. Przystają. Mazur kreśli sytuację na szkicu. Plan zapełnia się nowymi chodnikami, korytarzami i pochylniami.

Na ścianie wykuty napis: AD 1848. Korytarz niski, stemplowany, gęsty lepki maras sięga po kolana. Ze stempli zwisają stalaktyty. Obudowa jest biała od pleśni, która ją przykryła i przeżarła. Ktoś bierze w rękę stempel — drzewo jest miękkie jak gąbka. Czwórka górników idzie dalej. Z trudem trzeba unosić nogi w lepkiej mazi.

Wchodzą w korytarz suchy lecz bez żadnej obudowy. Sklepienie idealnie okrągłe, romańskie. Ten wąski chodnik jest wykuty w węglu. Na ścianie widać każde uderzenie kilofa. Wprawna ręka wykuła to idealnie okrągłe sklepienie. Korytarz prowadzi aż do potężnego zawału.

Przechodzą przez zawał. Nagle... kamienie zaczynają się sypać za nimi. Prędko — do przodu pod ścianę. Kamienie lecą coraz gęściej. Górnicy przyciskają się do ściany. Zawał wypełnia się chmurą pyłu. Wszystko cichnie, pył osiada. Zawał zamknął się. Niebezpiecznie tędy wracać. Kania szarpie drut telefonu polowego. Drut nie poddaje się: jest przygnieciony zawałem. Trzeba zrezygnować z połączenia. Kania kręci korbką, wywołuje: — Suchecki! Słyszysz, Suchecki? Kręci korbką.

* * *

Suchecki podnosi słuchawkę, dzwonek milknie. Słychać głos w słuchawce.

— Suchecki! Słyszysz, Suchecki?

— Słucham Kania! Co się stało?

— Przeszliśmy przez stary zawał. Posypało się za nami. Będziemy wracać inną drogą. Przewód telefoniczny przysypany, nie możemy ciągnąć go dalej. Przerywamy łączność.

— Kania! Jest teraz 13.40. Tlenu macie na godzinę i 20 minut. Szukajcie od razu drogi do wyjścia. Słyszysz?

Uderza ręką przerywacz. Kręci korbką. Nikt nie odpowiada. Jeszcze raz woła:

— Kania, słyszysz?

Suchecki odkłada słuchawkę.

* * *

Nowy zawał. Tym razem bardzo rozległy i niski. Obwisają ogromne bryły węgla. Czołgają się na brzuchu, trzymając aparaty tlenowe przed sobą. Tak, aby przejść przez zawał jak najbardziej na płasko. Tak, aby nie zawadzić o strop choćby nawet delikatnie. W pewnym miejscu zawał przechodzi w ogromną pieczarę. Wysokość ponad 10. Wstają i oświetlają lampami niesamowite kształty nawisów węgla. Bugdoł podnosi bryłę zawału.

— Koks! A więc tu były pożary. Gaz i koks są tego dowodem. A może ogień jeszcze gdzieś tli się? Może gdy dojdzie świeże powietrze odżyje na nowo?

Tym razem zawał zdobyty bez komplikacji. Przechodzą przez korytarz bez obudowy. Prowadzi on do tamy, zrobionej z okrąglaków spojonych gliną. Za tą tamą leżą najstarsze pokłady. Drzewo jest spróchniałe i łatwo poddaje się. Nasza czwórka przechodzi za tamę. Po przejściu zatykają tamę z powrotem. Nasi bohaterowie znikają za tamą.

* * *

Zegar Sucheckiego wskazuje 14.35. Za 25 min. skończy się tlen w aparatach. Suchecki nadsłuchuje. Z szybu dochodzi wzmagający się szum windy. Winda przelatuje. Znów cisza, Słychać jedynie ściekającą szybem wodę. Ze stropu kapią rów-

(Dalszy ciąg na str. 6)

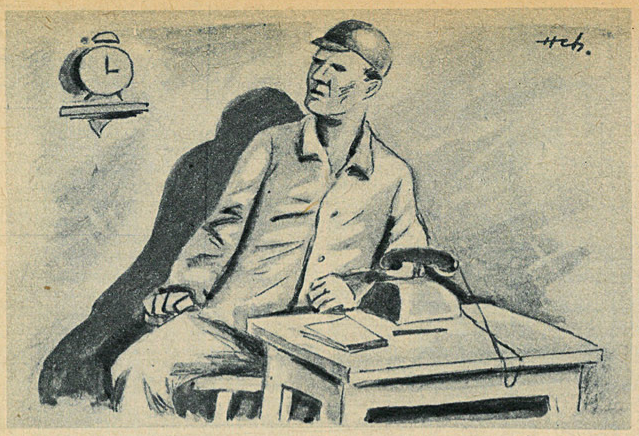

(Dalszy ciąg ze str. 5)

nomiernie krople. Równomiernie tyka budzik. Od czasu do czasu słychać dzwonki z podszybia. Nagle Suchecki podnosi głowę. Zdaje się, że za tamą słychać szelest. Suchecki przebija otwór. W otworze nikogo nie widać. Wczołguje się i oświetla przekop za tamą. Nikogo nie ma.

Zegar wskazuje 14.55. Suchecki zaniepokojony. Winda z hukiem spada w dół. Monotonną ciszę przerywają jedynie kapiące krople. Tykanie zegara. Budzik nagle dzwoni ostro. Jest godzina 15. Skończył się tlen w aparatach. Teraz trzeba alarmować. Suchecki powoli wstaje i podchodzi do windy. W pół kroku zatrzymuje go dzwonek. Podbiega do budzika. Przykłada do ucha. Nie! To dzwoni telefon. Suchecki podnosi słuchawkę. Słyszy wyraźnie głos Kani.

— Suchecki! Tu Kania.

— Nareszcie dzwonisz, pieronie.

— A dzwonię. Przeszliśmy przez drugą tamę. Za tamą powietrze dobre. Od godziny chodzimy tu bez aparatów. Pozostaniemy jeszcze dwie godziny. Wleźliśmy w filary z 1840 roku.

Zadowolenie brzmi w głosie Kani.

* * *

Nadpróchniała drewniana tabliczka przybita nad chodnikiem: „Schuchman — Flötz 1840 Jahr". W dali chodnika widać światła lamp górniczych. Kania i Mazur oświetlają filary lampkami. Mazur wciąż kreśli szkice. Bugdoł zagląda przez ramię. Mazur i Bugdoł odchodzą w głąb chodnikiem. Na filarze zostaje Kania i górnik. Górnik oświetla filar lampą.

— Kania, tam coś jest.

Podchodzą. Do połowy zagrzebana w węglu stara „suka" (prymitywny wózek do ciągnięcia urobku). Odwalają węgiel. Widać drewnianą skrzynię na kantach wzmocnioną okuciem żelaznym, prymitywne pełne drewniane koła. Oświetlają ścianę. Piki, drągi, ciężkie kilofy, kute szufle, młoty. Ściana wygląda tak, jak ją w pośpiechu opuszczono sto lat temu. Kania odgrzebuje dwie niecki do noszenia urobku. Jedną naładowaną przed stu laty próbuje podnieść i przenieść do „suki".

— Ech, ciężko mój dziadek pracował.

(Na poszczególnych narzędziach pokazujemy, jak zwierzęca i ciężka była praca w kopalni. Praca, która trwała 14 godzin).

Tymczasem górnik znów coś znalazł w kącie.

— Kania, tu coś twój dziadek zostawił.

Pochylają się nad starą lampką oliwną. Tuż przy niej leży gliniana fajka i flaszka owinięta w papier. Ostrożnie odwijają. Wewnętrzna strona pokryta drukiem. Jest to jedna z pierwszych polskich gazet. Kania odczytuje:

— Harujemy tu niczem zwierzęta na niemieckich panów. Czy się ta naszą męka nigdy nie skończy??

Kania milknie. Spogląda na górnika. Jego życie, on sam, Paweł Kania, jest żywą odpowiedzią na to pytanie.

Bugdoł i Mazur wracają z chodnika, siadają pod ociosem. Są zatopieni w swych szkicach. Bugdoł powoli wstaje.

— Chłopy, pokład Schuchman jest wysoki na 8,90 m. Nasi dziadkowie urabiali go wszędzie tylko na wysokość czterech metrów. Pod nami jest pięć metrów węgla. W całym Schuchmanie jest jeszcze pięć metrów węgla. Tak. Kania, Mazur i Bugdoł wiedzą co to znaczy. „Zabrze" będzie dawać węgiel. Kopalnia będzie żyła.

ANDRZEJ MUNK
WITOLD LESIEWICZ

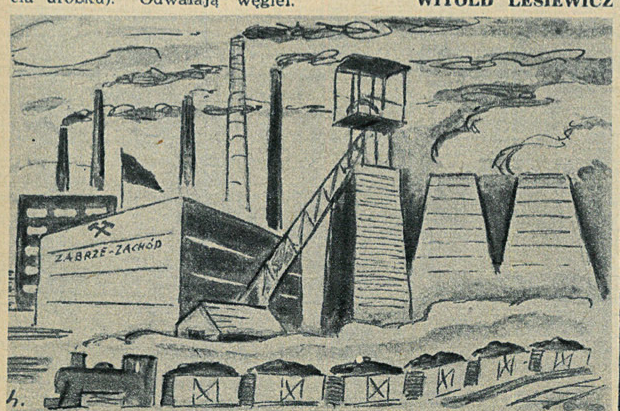

Ilustrował H. Chmielewski

SATYRA i HUMOR

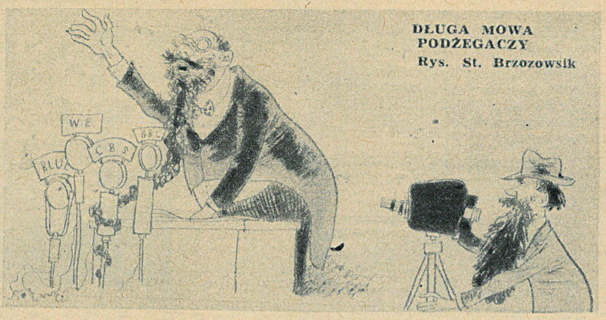

DŁUGA MOWA PODŻEGACZY
Rys. St. Brzozowski

— Proszę bilet. My jesteśmy bracia sjamscy, tylko że nie zrośnięci.
Rys. Zb. Lengren

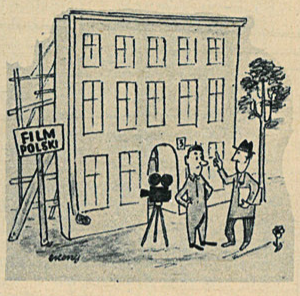

OMYŁKA W ATELJER
— Jestem z Urzędu Kwaterunkowego w sprawie wolnych lokali.
Rys. J. Konieczny

BEZ SŁÓW

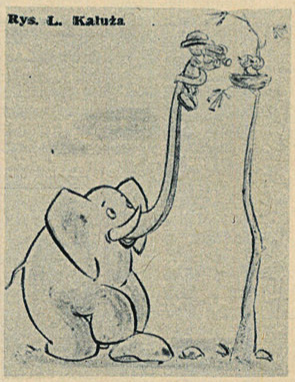

Rys. L. Kałuża

BEZ SŁÓW

OTO LISTA NAGRÓD KONKURSU

„Czy macie dobrą pamięć?"

ogłoszonego w n-rze 29 tyg. FILM

I RADIOAPARAT „PIONIER"
II PODRÓŻNA TORBA SKÓRZANA
III TECZKA SKÓRZANA
IV — X CENNE PRZEDMIOTY GALANTERYJNE
oraz 40 NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH.

PRZYPOMINAMY:

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 5 sierpnia br.
Rozwiązania należy nadsyłać w zamkniętych kopertach zaadresowanych:

Tygodnik FILM, Warszawa, Nowy Świat 47 (KONKURS)

DZIECI

NOWE RADZIECKIE FILMY DLA NAJMŁODSZYCH

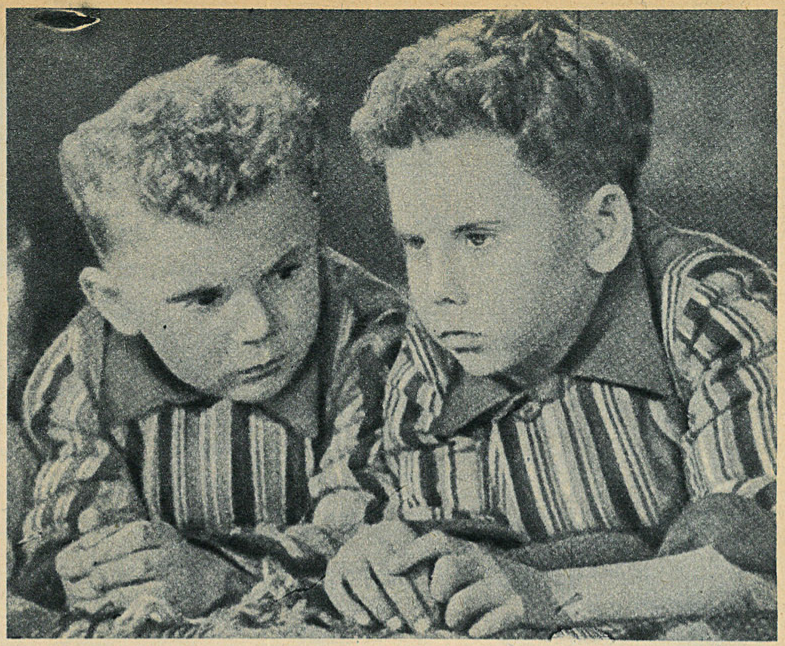

Od lewej: Czuk (Jura Czuczunow) i Hek (Andriusza Czilikin) w filmie „Czuk i Hek"

Zwykłe miejskie podwórze naszego domu — podwórze z czerwonym metalowym garażem, budką transformatorów z wymalowaną trupią czaszką i złożonymi na krzyż piszczelami, z rozłożystymi lipami — posiada jedną zadziwiającą właściwość: zmienia swój wygląd zewnętrzny wraz z ukazaniem się nowego... filmu.

Jeszcze nie pojawiła się w gazetach recenzja z „Maksymka" a już chłopcy przekształcili podwórze w ocean, i marynarze rosyjscy skaczą z wysokiego masztu (lipy) na „okręt amerykańskich piratów" (budkę transformatorów) — i nie zwracając uwagi na trupią czaszkę i piszczele — z poświęceniem biją się o sześcioletniego Gogę - Maksymka.

A w czasach „Robin Hooda" raz po raz rozbrzmiewały na naszym podwórzu, jak w lasach hrabstwa Sherwood. nawoływania: — Saszka, biją naszych! — Rozlegał się szczęk drewnianych mieczów i na dudniący dach budki z transformatorami skakał z drzew nowy bohater: Robin Hood — Sasza Lebiediew, ten spod 15 numeru.

Mówiąc żartem, a może i bez żartów — gdyby sądzić po tym w co bawią się chłopcy, można by niekiedy bardzo dokładnie określić: warto obejrzeć nowy film czy nie?

O wielkim wpływie filmu na kształtowanie się charakteru dziecka nie trzeba się już rozwodzić. To rzecz oczywista. Dzieci lubią czytać książki, chodzić na przedstawienia, ale kino jest dla nich chyba „najrozkoszniejszą" ze wszystkich sztuk. I nie ma w tym nic dziwnego. Na ekranie można zobaczyć dziesiątki bohaterskich wyczynów, tajemnicze przygody — wszystko w ciągu półtorej godziny.

Marzenia malców, kipiąca w nich energia, skłonność do romantyzowania, pragnienie dokonania niezwykłych czynów — nie mają granic. Jeśli nadać im właściwy kierunek, można z pomocą dzieciaków poruszyć góry. O tym mówi życie naszej szkoły i organizacje pionierów.

Ale mimo wszystko — nie ma co ukrywać — tak zwana „ulica" ma jeszcze silny wpływ na dzieci. Wetknąć w usta papierosa albo nasłuchawszy się opowiadań chuliganów popisać się dosadnym słówkiem — oto z czym niekiedy spotkać się można u dzieci, a co jest skutkiem nie jakichś świadomych, złych popędów, lecz po prostu chęcią popisania się czymś niezwykłym. Z tym oczywiście trzeba zdecydowanie walczyć. I tutaj olbrzymią pomoc radzieckim pedagogom okazuje — film.

Fantastyczno - naukowe czy też awanturnicze realistycznie ujęte filmy wywierają niezwykle silny wpływ na wrażliwe młodociane umysły. Najlepsze z tych filmów jak pancerz chronią serca dzieci przed wpływem „ulicy", przed przeżytkami przeszłości.

Ostatnio na młodzieżowym ekranie, który jeszcze dwa — trzy lata temu pogrążony był w całkowitej ciemności, pojawiły się błyski świateł. Na drzwiach niektórych pokojów Moskiewskiej Wytwórni Filmowej im. Gorkiego można dziś zobaczyć od dawna oczekiwane z upragnieniem tabliczki, świadczące o narodzinach nowych filmów dla dzieci. W wydziale scenariuszy słychać głosy redaktorów dyskutujących o scenariuszu „Wasiek Trubaczew i jego towarzysze"; w długich korytarzach atelier, czekając na zdjęcia, bawią się już w kozła i w chowanego wicherkowate Pietki i perkate Miszki, wybrani przez reżysera spośród tysięcy kandydatów.

I oto niedawno weszli na ekran „Nierozłączni przyjaciele" i „Czuk i Hek".

Pierwszy z tych filmów, w w przeciwieństwie do drugiego, ma wiele braków zarówno w scenariuszu, jak i w realizacji.

Sukces filmu „Czuk i Hek" bierze swój początek w niezwykłym liryzmie i poezji opowiadania Arkadego Gajdara, które jest podstawą scenariusza.

W opowiadaniu tym nie ma nic zafałszowanego, upiększonego. Z naszego radzieckiego życia czerpie ono wszystko: pogodę, ciepło, humor. Właściwie zarówno w filmie jak i w opowiadaniu nie ma żadnych powikłań, intryg itp. fabularnych chwytów, tak lubianych przez niektórych scenarzystów. A jednak film mocno chwyta za serce i wzrusza do łez.

Czuk i Hek jadą wraz z matką na północ, by odwiedzić swego ojca — geologa — oto cała treść filmu. Ale poza każdym epizodem filmu, który oglądamy z niesłabnącym zainteresowaniem, odczytać można olbrzymie trudności, jakie musieli przezwyciężyć realizatorzy.

Z Gajdarem nie można poczynać sobie zbyt dowolnie: wszystkie dzieci naszego kraju znają jego książki niemal wiersz po wierszu. I ta swoista kontrola wielomilionowych odbiorców stawiała przed realizatorami wielkie wymagania. Musieli zawsze pamiętać o jednym: dzieci także pragną realistycznych filmów.

Zanim reżyser Iwan Łukiński wybrał Jurę Czuczunowa i Andriuszę Czylikina do ról Czuka i Heka, zawarł znajomość z przeszło tysiącem dzieci. Ale to nie wszystko. Trzeba było nauczyć pięcioletnich chłopców robić to, czego wymagał scenariusz, uczyć nie udawania, ale odtwarzania „charakterów". Przecież Czuk jest powolny, myślący, a Hek — ruchliwy, niespokojny. Nie łatwo wydobyć z pięcioletniego dziecka te emocje, które są w danym momencie potrzebne, i siłą rzeczy trzeba używać różnych podstępów. Np. po to, by Hek w filmie płakał naprawdę, trzeba mu było powiedzieć, że zupełnie nie nadaje się do zdjęć. Krzyku — i to jakiego! — było potem tyle, że wystarczyłoby go nie na jeden, ale na dwa pełnometrażowe filmy.

Zdjęcia trwały 7 miesięcy. Chłopcy w czasie pracy szybko męczyli się, często trzeba było robić przerwy. Jura i Andriusza mieli też swoje kaprysy — mogli np. przed obiektywem nagle wsadzić palec do nosa, choć tego wcale nie przewidywał scenariusz.

— Co wy robicie?! — woła reżyser. — Przecież kamera jest w ruchu!

— A nas swędzi! — odpowiadają spokojnie chłopcy.

Albo w kulminacyjnym momencie sceny któryś z nich nagle „wychodzi z roli", woła asystenta i coś tajemniczo szepce mu do ucha. Asystent błyskawicznie łapie artystę za rękę i prowadzi go do drzwi na samym końcu korytarza. Reflektory gasną Po chwili zdjęcia zaczynają się od nowa.

Prawie w każdym epizodzie „Czuka i Heka" znaleźć można wiele dobrych reżyserskich pomysłów. Olbrzymia, drobiazgowa praca widoczna jest np. w scenie, gdy Czuk z wyrazem niefałszowanej rozpaczy na twarzy woła: — Telegram! Telegram! — a także w momencie, gdy Hek po łobuzersku, z pasją przebija piką gazetę, jak skórę niedźwiedzia.

I nie jest rzeczą przypadku, że po ukazaniu się filmu zaproponowano reżyserowi Łukińskiemu napisanie metodycznego podręcznika na temat pracy z dziećmi przed obiektywem filmowym.

W „Czuku i Heku" zastrzeżenia może jedynie budzić potraktowanie epizodu końcowego i kilka mniej ważnych szczegółów w ujęciu postaci chłopców. Ale są to już detale — film jako całość jest celny, mądry, sugestywny.

Film dziecięcy zawsze we wszystkim powinien dążyć do odtworzenia prawdziwego, nie upiększonego obrazu życia. Nie trzeba się bać podejmowania najbardziej palących problemów z zakresu życia rodzinnego i socjalistycznej moralności. Wówczas nasze dzieci jeszcze lepiej zrozumieją i odczują proste słowa Gajdara:

„...trzeba żyć uczciwie, trzeba nie żałować trudu, trzeba mocno kochać i strzec tę wielką szczęśliwą ziemię, która zwie się Krajem Rad".

(Wg. czasopisma „Ogoniok" — opracował J. Ł.)

Obiektyw filmowy uwielokrotnił znacznie możliwości obserwacyjne naszego wzroku. Na ekranie oglądamy świat, jaki w tych szczegółach niedostępny jest zwykłemu postrzeganiu. Na zdjęciach: dwa fragmenty z polskich filmów popularno-naukowych — „Przeobrażenie motyli" (u góry) i „Grajkowie naszych pól i łąk"

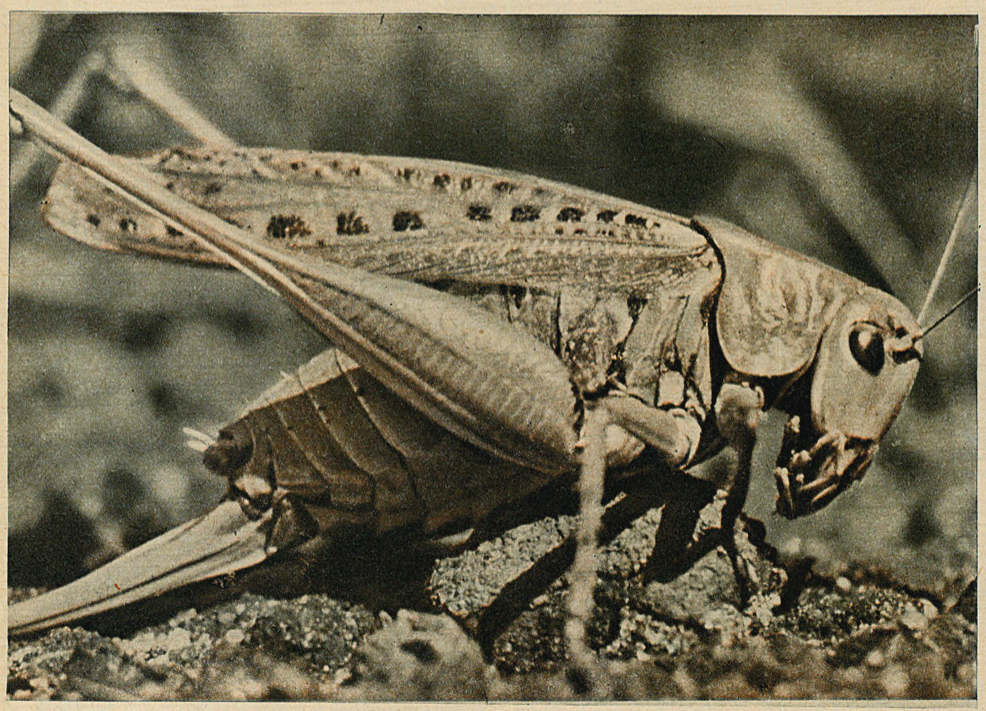

NAUKOWA KARIERA X MUZY

NAPISAŁ MGR CZESŁAW CZAPÓW

„MLECZNY" ARGUMENT

Mój mały siostrzeniec Rysio przeżywa okres wzmożonej ciekawości. Zadaje nie kończący się szereg pytań i, prawdę mówiąc, niewiele troszczy się o odpowiedzi.

Andrzej — mój serdeczny przyjaciel — wpadł do mnie właśnie w tym momencie, kiedy Rysio (podrzucono mi go „tylko na dziesięć minut") zadał wdzięczne pytanie: „Dlaczego kotek chłepce mleczko?" Miły gość rozsiadłszy się w moim fotelu chciał mi pomóc, więc wytłumaczył Rysiowi, że kotek nie potrzebuje wlewać sobie mleczka do gardła, jak to czyni Rysio, ponieważ po prostu zabiera każdorazowo porcję mleka na górną, zewnętrzną powierzchnię języczka, zawija ją „w język", nie-

Film ułatwił zbadanie zjawiska wybuchu gazów słonecznych. Zdjęcie dokonane podczas całkowitego zaćmienia słońca

sie do przełyku i, gdy już porcja mleka tam się znajduje, szybko wyciąga języczek po następną.

Kiedy wykład Andrzeja dobiegł końca, ja, zapomniawszy o względach pedagogicznych, zniecierpliwiony „frapującym" tematem konwersacji i upałem, Rysiem i Andrzejem, wygłosiłem gwałtownie, z pasją następujące exposé:

— Bzdura, miły Andrzeju, kotek wbrew pozorom chłepce mleko nie górną, zewnętrzną powierzch-

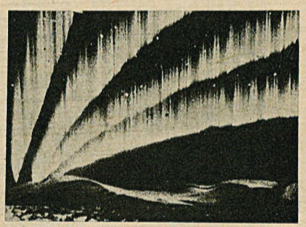

Najlepiej można zbadać rytm zorzy polarnej dokonując zdjęć filmowych na taśmie czułej na barwę

nią języka, lecz wewnętrzną. Łyk mleka przechodzi do przełyku nie nad językiem, ale pod językiem.

Wyjaśniając kipiącemu ze złości Andrzejowi tajemnicę kociego języka, z pewnego rodzaju zdziwieniem zdałem sobie sprawę, że o kocim sposobie picia mleka dowiedziała się ludzkość, a ja z nią, dzięki filmowej metodzie rejestrowania i badania zjawisk.

W gruncie rzeczy przywykliśmy traktować film wyłącznie jako zjawisko kulturalno - oświatowe. Film jako metoda badań naukowych ciągle jeszcze wydaje się nam czymś nierealnym, błahym. Stąd powstała w toku codziennej zwyczajnej rozmowy świadomość faktu, że coraz więcej wyjaśnień zawdzięczamy filmowi, była nie tylko dla Andrzeja, ale i dla mnie, zajmującego się przecież trochę filmem, pewnego rodzaju rewelacją.

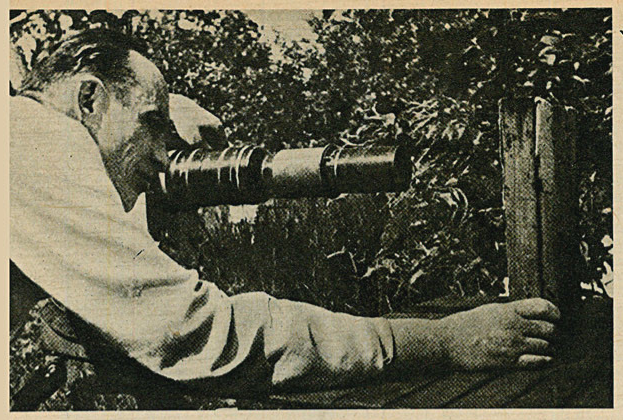

Radziecki realizator filmów naukowych, Winnicki, podczas fotografowania życia pszczół za pomocą teleobiektywu

„ALUMINIOWY" ARGUMENT

„Od rzemyczka do koniczka" — tak można by określić przebieg naszej dalszej rozmowy. Andrzej jest zapalonym inżynierem-mechanikiem, nie omieszkał więc zrewanżować się za kotka... blachą aluminiową. A stamtąd był już tylko krok do argumentów „niebieskich", które, nie wątpię, doszczętnie zmiażdżą wszystkich, mających odwagę twierdzić, że filmowa metoda badania zjawisk nie ma wielkiego znaczenia dla rozwoju nauki i techniki.

Sądzę, że nieczęsto uświadamiamy sobie, jaką rolę może i powinien odgrywać dziś w życiu nauki film. I dlatego pozwolę sobie opowiedzieć andrzejową opowieść o aluminiowej blasze, a następnie wyjaśnić na czym polegają „niebieskie" argumenty.

A więc najpierw „aluminiowa" opowieść.

Wiedziano co prawda od dawna, że blacha aluminiowa, kiedy się ją odpowiednio nagrzeje, wyrzuca z siebie emanacje gazowe. Chciano jednak także wiedzieć i to, jaka jest ich forma i kierunek. I tutaj właśnie natrafiono na trudności, w przezwyciężeniu których dopomógł dopiero film.

Nie od razu zresztą. Nastąpiło to dopiero wtedy, kiedy udało się przy pomocy kamery filmowej robić zdjęcia podczerwone. Jak wiadomo bowiem promienie podczerwone pozwalają nam na „prześwietlenie" materii w sposób równie skuteczny jak promienie Roentgena. A w danym wypadku fakt ten miał decydujące znaczenie.

Otóż dzięki zastosowaniu filmowych zdjęć podczerwonych okazało się, że emanacje gazowe, które wyrzuca z siebie odpowiednio nagrzana blacha aluminiowa, oddalają się od niej po paraboli identycznej co do formy i kierunku z gazami wyrzucanymi wybuchem dokonywającym się w... chromosferze Słońca.

ARGUMENTY „NIEBIESKIE"

Już przed wielu laty astronomowie stwierdzili fakt odrywania się od powierzchni Słońca rozżarzonej masy gazowej, pędzącej gdzieś z ogromną szybkością. Nie wiedziano jednak dokąd pędzi owa masa gazowa i jaka jest jej szybkość.

Odpowiedzieć na powyższe pytania było rzeczą niezwykle trudną. Wynikało to stąd, że rozżarzoną masę gazową odrywającą się od Słońca można widzieć jedynie podczas zaćmienia Słońca, a, jak wiadomo, zaćmienie Słońca jest zjawiskiem bardzo rzadkim i, co więcej, trwającym zaledwie kilka minut. Ponadto cały ten proces odrywania się masy gazowej od Słońca wydaje się oczom ludzkim tak powolny, iż w praktyce nie daje się on dobrze spostrzec, rejestracja zaś jego przebiegu na kliszy fotograficznej okazała się nie dość precyzyjna.

Przed paru laty przeszkody zostały wreszcie usunięte. Stało się to możliwe dzięki opracowaniu specjalnej techniki zdjęć filmowych, dającej, jeśli tak wolno powiedzieć, sztuczne zaćmienie Słońca, oraz dzięki zastosowaniu zwolnionego filmowania. Kamera filmowa wykonywała zdjęcia w minutowych odstępach czasu, a projekcja przebiegała w tempie normalnym, skracając w ten sposób czas trwania zjawiska i, w zamian za to, dając wyraźny obraz ruchu.

Stosując powyższe sposoby zaobserwowano zupełnie dokładnie „zachowanie się" opuszczających Słońce mas gazowych. Okazało się, że pędzą one w przestrzeń z przeciętną szybkością około 500.000 mil na godzinę. Równocześnie wyjaśnił się cel tych gigantycznych wędrówek. Odrywającą się masę gazową porównać można do „marnotrawnego dziecka", przemierzywszy bowiem ogromne przestrzenie, łączy się ona na powrót ze Słońcem.

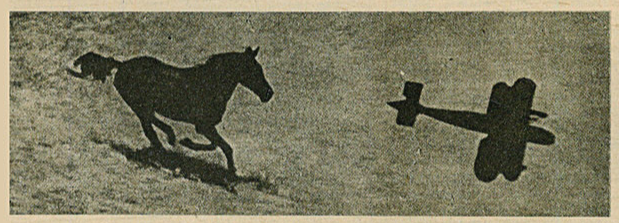

Chcesz przeanalizować galop konia lub poznać przebieg powstawania wirów za śmigłem samolotu — sięgnij po kamerę filmową

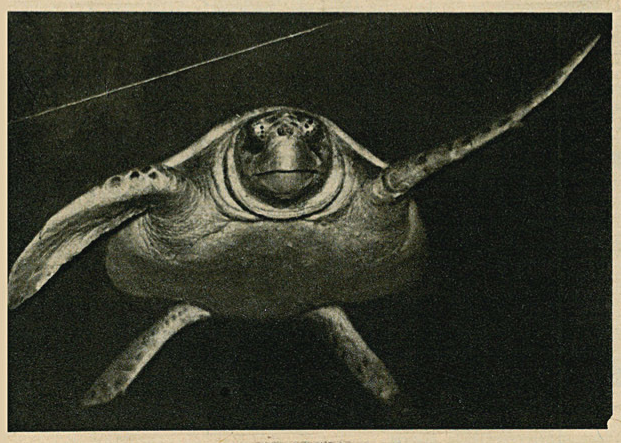

Kamera filmowa zdradziła nam sekret techniki pływania, którą stosuje wielki żółw Oceanu Spokojnego

Silne światło i czuła taśma filmowa— a w rezultacie na ekranie dostrzegamy wyraźnie wewnętrzną budowę młodej rybki

Zbadanie zjawiska gazów, wybuchających wokół korony słonecznej, nie jest jedyną usługą jaką oddaje astronomii film. Kamera filmowa rejestruje także zjawiska zaćmienia słońca i księżyca, dostarcza dokumentacji ujmującej ruch komet i meteorów, zapisuje przebieg wybuchu meteoru itd. Nic więc dziwnego, że urządzenia kinematograficzne stają się niezbędnym elementem astronomicznej pracowni.

Co innego czytać o pantofelku, a co innego widzieć własnymi oczami życie i obyczaje tego interesującego pierwotniaka

ŻÓŁW I ZORZA POLARNA

Gdybyśmy ujęli zalety filmu, jako metody badań naukowych, w formę charakterystyczną dla sloganów handlowej reklamy, mogłoby to wyglądać jakoś tak: jeśli chcesz poznać dobrze technikę pływania, której używa wielki żółw Oceanu Spokojnego zastosuj dokumentację filmową — skutek gwarantowany. Jeśli pragniesz zrozumieć rytm zjawiska zwanego zorzą polarną, zastosuj zdjęcia filmowe czułe na barwę — nie zawiedziesz się. Jeśli pragniesz usprawnić pracę czółenka w krośnie mechanicznym, zastosuj filmowanie przyspieszone — sukces pewny. Jeśli interesują cię zmiany zachodzące w blokach szkła lub kwarcu, użyj kamery filmowej filmującej w tempie zwolnionym — ciekawość twoja będzie zaspokojona. Jeśli chcesz obserwować przepływanie substancji ożywczej w nasieniu czy zmiany strukturalne zachodzące w stopie metalowym, zastosuj metodę zdjęć filmo-

(DALSZY CIĄG NA STR. 10)

FILM ROENTGENOWSKI

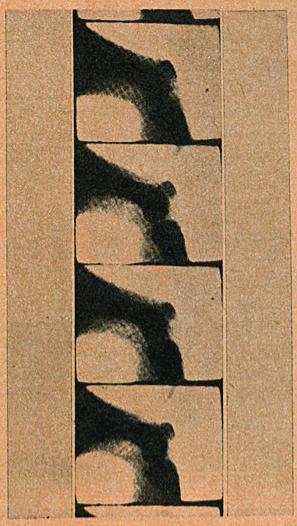

Filmowe zdjęcia roentgenowskie dają możność poznania ruchu i budowy wewnętrznych organów i części ludzkiego ciała

W UŁAMKU SEKUNDY

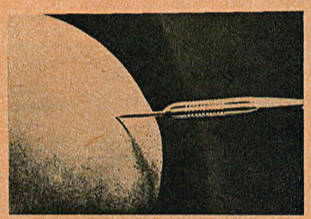

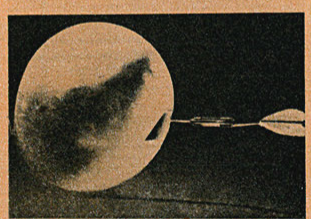

Dzięki metodzie zdjęć przyśpieszonych można dziś dokładnie zobaczyć np. przebieg rozrywania się powłoki napełnionej gazem — co ma doniosłe znaczenie dla rozstrzygania wielu zagadnień technicznych

Szkice do dyskusji

Przy dotkliwym braku polskich opracowań teoretycznych zagadnień sztuki filmowej — oddajemy do rąk czytelnika książkę J. Płażewskiego jako w pewnym sensie pozycję pionierską na naszym rynku wydawniczym".

Słowa te wydrukowane w grudniu ubiegłego roku we wstępie do „Szkiców filmowych" *) są wyrazem czystej prawdy. Od czasu ukazania się „Szkiców" pojawiła się już zbiorowa praca „Powieść na ekranie", niebawem wyjdzie z druku „Dramat na ekranie", kiedyś wreszcie dostaniemy do rąk

Hollywood wykształcił sobie typ komedii oparty na stereotypowych „gagach" i niewybrednym humorze sytuacyjnym

nawet „Leksykon filmowy", ale nic już nie odbierze książce Płażewskiego uroku świeżości. Wszak od zamierzchłych czasów „X Muzy" Karola Irzykowskiego (dziś — to biały kruk) jest to pierwsza próba publicystycznej syntezy nowego w naszej wiedzy o filmie.

Zagadnienia, którymi zajmuje się Jerzy Płażewski, są w większości wciąż jeszcze przedmiotem badań i krytycznej analizy. Kategoryczne wypowiadanie się w stosunku do wielu z nich stało się wprawdzie dość powszechnym zwyczajem krytyki, tym niemniej może ono wciąż podlegać rewizji. Książka obejmuje dwadzieścia kilka felietonów, zgrupowanych w 5 rozdziałach: I) Rzut oka wstecz, II) Kręgosłup dzieła filmowego, III) Warsztat pisarza filmowego, IV) Z zagadnień realizacji, V) Krytyka filmowa.

Już wyliczenie samych tytułów rozdziałów wskazuje, iż tematyczny zakres książki jest olbrzymi. Jest to, jak mi się wydaje, pierwszy i najpoważniejszy błąd autora. Przy swej ograniczonej objętości książka może zawierać jedynie drobną cząstkę materiału, autor musiał więc zrezygnować z poruszenia wielu zagadnień, a i pozostałe — traktować tylko szkicowo.

Dla publicysty filmowego „Szkice" są przykładem indywidualnego wyboru zagadnień, które trzeba opracować, dla czytelnika interesującego się filmem — pożyteczną lekturą, która — choć nie daje jakiegoś usystematyzowanego poglądu na całokształt spraw filmowych — przecież pobudza do myślenia.

Wśród wielu trafnych i przekonywająco podanych tez, ciekawych i oryginalnych poglądów, uważnego czytelnika zaskakują jednak w „Szkicach" twierdzenia dość nieoczekiwane, często budzące wątpliwości bądź nawet sprzeciw.

Jest to niewątpliwie wynikiem innego błędu książki, mianowicie skłonności do odrywania zagadnień filmu od całości kulturalnego dorobku narodu.

W felietonie „Perspektywy pasji twórczej", omawiając stan naszej twórczości filmowej, Płażewski twierdzi, iż właśnie brak tradycji twórczych, wynikający z nieistnienia przed wojną polskiej sztuki filmowej posiada tę niewątpliwą zaletę, iż w odrodzonej kinematografii polskiej „nacisk gustów drobnomieszczańskich był stosunkowo słabszy i „lżejszego kalibru", niż w innych gałęziach sztuki". „Nie mieliśmy — pisze Płażewski — przed wojną (prawie) samodzielnych, kompletnie uformowanych osobowości twórczych, które zdradzałyby dziś tendencje przenoszenia w nasze warunki jeśli nie przeżytych treści, to przynajmniej przeżytych form".

Jest to głęboko niesłuszne. W teatrze, w malarstwie, w muzyce mieliśmy istotnie przed wojną (i dawniej) samodzielne, kompletnie uformowane osobowości twórcze i chętnie sięgamy do ich dorobku i doświadczeń, ponieważ tkwią tam wielkie bogactwa. Dziedziczy się wszak nie tylko złe skłonności i obok „gustów drobnomieszczańskich" znajdziemy tam wspaniałe tradycje postępowe, realistyczne i w treści i w formie. A przecież nasi twórcy filmowi nie wyrośli w odosobnieniu. Na kształtowanie ich osobowości wpływały te same czynniki, które kształtowały osobowość innych twórców, działających przed wojną i dziś.

Nie o to zresztą chyba głównie idzie, że film nasz musi się bronić przed złymi tradycjami, lecz o to przede wszystkim, że musi on ulegać kształtującej, twórczej sile naszej nowej rzeczywistości.

„Zaryzykuję nawet tezę — pisze Płażewski — że wszystkie polskie filmy powojenne były świadomym, czy nie, dążeniem do realizmu socjalistycznego, choć oczywiście nieraz bywały bardzo odeń odległe".

Zakładając, iż realizm socjalistyczny jest „nieuchronną koniecznością" — teza ta nie jest bardziej ryzykowna w odniesieniu do powojennego dramatu, poezji czy nawet plastyki, zwłaszcza, gdy uwzględnia się także — nieświadome dążenie.

Kategoryczność pewnych twierdzeń autora — cecha charakterystyczna książki — bywa dość trudna do przyjęcia. Powiada np. Płażewski: „Pięćdziesięcioletnia sztuka filmowa nie ma jeszcze swoich klasyków i dlatego scenarzystów nie obowiązuje „oczytanie w klasykach" filmowych".

Sztuka filmowa dojrzewa niezwykle szybko. Jeśli o pewnych filmach np. Eisensteina mówimy, że są dziełami klasycznymi, jest w tym coś więcej niż potoczne, umowne określenie.

Zresztą czyż „oczytanie w klasykach filmowych" nie jest i dla filmowców nieodzowne?

Płażewski przewiduje, iż pewne upośledzenie pracy scenarzystów kończy się: „Rozwój sztuki filmowej powoła do życia świadomych pisarzy filmowych, którzy zaczną się wypowiadać w utworach filmowych tak, jak Szekspir wypowiadał się w utworach teatralnych".

No, ale chyba nie od razu.

Scenarzyści przyszłości „będą musieli przyjąć niejedno z bagażu intelektualnego literata", ale za to — samodzielniej niż on poszukiwać wiedzy o filmowych środkach wyrazu, bowiem „literat musi być pisarzem słowa, scenarzysta musi być pisarzem obrazu".

Jeśli zgodzimy się, że np. Sienkiewicz i Conrad dzięki wielkiej sile obrazowania byli utalentowanymi... scenarzystami, być może owe poszukiwania scenarzystów, gdy dostrzegą literacki dorobek ludzkości, staną się łatwiejsze.

W pewnym miejscu Płażewski pisze: „...można... jeśli nie udowodnić, to przynajmniej postawić tezę: jednym z zasadniczych czynników POWODZENIA (podkreślenie moje — st. g.) przyszłego filmu jest głęboka znajomość środowiska, o którym się opowiada".

Postawić — można, ale trzeba ją uzupełnić dodatkiem, iż bez talentu trudno o prawdziwy sukces.

Lekkość sformułowania bywa w „Szkicach" niekiedy nadmierna. W rozważaniach na temat: film — teatr czytamy m. in.: „...pomijając powierzchowne analogie teatr — kino warto zdać sobie sprawę, że realizatorzy filmowi, stanąwszy przed klasycznym gmachem trzech teatralnych jedności, nie zostawili zeń kamienia na kamieniu". Zresztą teatr wyzwalał się z pęt tych jedności „m. in. pod wpływem filmu, czego dowodem najjaskrawszym choćby takie sztuki, jak „Wielkie dni" Wirty, będące teatralną przeróbką filmu „Bitwa Stalingradzka".

Dobra komedia jest gatunkiem o wielkiej doniosłości społecznej, który fatalnie zaniedbaliśmy. Osiedliśmy na laurach po wyprodukowaniu „Skarbu"

Wydaje mi się, że równie jaskrawym, tylko znacznie wcześniejszym dowodem mogłyby być dramaty Szekspira, jak „Makbet" czy „Król Lir" pisane dla... teatru.

Przytoczone tu przykłady i wysunięte zastrzeżenia nie mogą, rzecz jasna, przesłonić walorów „Szkiców filmowych". Pisane są one lekko, żywym, jędrnym i plastycznym językiem. Autor śmiało stawia postulaty, argumentuje, walczy o wysunięte koncepcje. Rzecz napisana jest z pasją i jest to jedna z jej zalet.

Jeśli budzi wątpliwości, to jednocześnie nie pozwala przejść nad nimi do porządku, zmusza do polemiki, co nie o każdej książce można powiedzieć. Książka w tej formie, jaką posiada, mogła albo nie ukazać się, albo budzić zastrzeżenia.

Wolno przeto wyrazić nadzieję, iż Jerzy Płażewski nie będzie zwlekał z dalszym ciągiem „Szkiców", tym więcej, iż nowe osiągnięcia naszej kinematografii, a przede wszystkim rozwój filmowej sztuki i krytyki w Związku Radzieckim oraz walka o film na Zachodzie dorzucają wciąż nowe zdobycze teoretyczne i artystyczne, pozwalające na pogłębienie analizy zagadnień, przybliżające nas do krytycznych, prawidłowych uogólnień.

STANISŁAW GRZELECKI

(Zdjęcia i podpisy z książki „Szkice filmowe")

*) *Jerzy Płażewski — „Szkice filmowe". Okładkę projektował Tadeusz Kowalski. Wyd. Filmowa Agencja Wydawnicza, W-wa 1952, str. 229 + 3 nlb. + 48 zdjęć. Cena zł 15.*

Kariera naukowa X Muzy

(DALSZY CIĄG ZE STR. 8—9)

wych realizowanych przy pomocy promieni Roentgena. Jeśli interesujesz się życiem mikroorganizmów, aparat filmowy sprzężony z mikroskopem wprowadzi cię z łatwością w interesujący cię świat itd. itd.

Nie trudno dziś wykazać, że cała ta „reklama" zawiera najzupełniejszą prawdę. Świadczą o tym badania życia zwierząt, przeprowadzone przy pomocy kamery filmowej przez Jean Painlevé. Świadczy o tym działalność szeregu instytutów geograficznych i technicznych. Świadczą o tym badania, które przy pomocy kamery sprzężonej z mikroskopem przeprowadzał nad życiem drobnoustrojów słynny uczony radziecki W. Lebiediew. Świadczą o tym: filmowa dokumentacja fizycznego wyrazu zjawisk psychicznych zachodzących w świadomości dzieci, zapoczątkowana przez polskiego uczonego, Stefana Szumana, słynna filmowa dokumentacja medyczna realizowana w ZSRR pod kierownictwem Burdenki, Judina czy Filatowa i cały szereg innych sukcesów naukowych i technicznych.

Kamera filmowa dopiero zaczyna swoją karierę jako powszechnie stosowane, masowe narzędzie badań naukowych. Nic więc dziwnego, że w stosunku do możliwości, jakie stwarza badaczom film, jego sukcesy w świecie nauki są jeszcze zdecydowanie nieliczne. Ale...

KONKLUZJA

Widziałem się niedawno z młodym polskim uczonym, który studiuje w

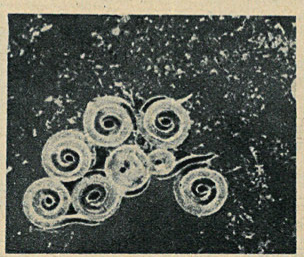

Jeśli zdjęcie mikroskopowe rzucimy na ekran — to otrzymamy powiększenie obiektu... Tu wkraczamy w dziedzinę liczb astronomicznych

Moskwie psychologię. Wpadł do Warszawy na Naukową Konferencję Młodych Pedagogów, Psychologów i Historyków Wychowania i zdążył mi powiedzieć, że na uniwersytecie im. Łomonosowa wcale nie trudno spotkać studenta sprawnie posługującego się kamerą filmową. Umiejętność filmowania obowiązuje tam już na wielu kierunkach studiów. Kiedy zaś zimą 1952 r. wysłuchiwałem słusznych

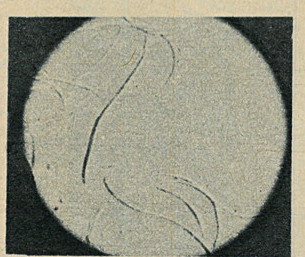

Świat mikrokosmosu stał się już bohaterem niejednego filmu naukowego. Do powyższego zdjęcia pozują „pasożyty" żołądka

i gorzkich uwag dr. St. Jarosza (kierownika Działu Ilustracji i Filmów Instytutu Geografii U. W.) skierowanych pod adresem naszych oświatowych filmów geograficznych, dowiedziałem się, że studenckie koło naukowe przy Instytucie prowadzi coraz intensywniej akcję upowszechniania wśród studentów geografii umiejętności posługiwania się kamerą filmową, oraz że inicjatywa ta znajduje coraz więcej naśladowców.

Konkluzja jest jasna. „Film dociekań naukowych" (de recherches scientifiques), jak nazywa Painlevé film służący badaniom naukowym, staje się dla nauki współczesnej czymś równie niezbędnym jak mikroskop czy teleskop.

Film rozpoczął swoją karierę właśnie jako środek badań zjawisk otaczającego nas świata. Ale potem funkcje rozrywkowe, a następnie i oświatowe usunęły w cień zapomnienia „film dociekań naukowych". Dziś jednak wiemy, że X Muza nie porzuciła kariery naukowej, wręcz przeciwnie: rzec wolno, że ją dopiero w skali masowej zaczęła.

CZESŁAW CZAPOW

REWIZOR NA EKRANIE

DOKOŃCZENIE

Tak dobiegamy do końca przygody, jaka spotkała horodniczego. Rzekomy rewizor uiotnił się z grubszą gotówką, zawróciwszy głowę całemu miastu.

Dumny z przyszłego „zięcia" horodniczy przeżywał chwile triumfu.

HORODNICZY (do żony): *No i co, Anulko? He? Czy mogłaś kiedy pomyśleć? Główny los na loterii, cholera! Co? No, przyznaj się otwarcie, czy mogłaś choć we śnie marzyć? Nagle z jakiejś horodniczychy staniesz się... tfu, psiakrew! Z jakim czortem weszła w parantelę!*

ANNA: Nic podobnego. Dawno wiedziałam, że tak będzie. To tylko dla ciebie coś niezwykłego, boś prostak, bo nigdy nie widziałeś porządnych ludzi...

HORODNICZY: Ja sam, mamuńciu, porządny człowiek jestem. Ale gdy pomyśleć, jakie z nas teraz ptaszki będą, jak wysoko fruniemy! A niech to diabli! Czekaj, zadam ja teraz bobu tym wszystkim prośbowiczom i skarżypytom! Iwanie Karpowiczu! Zawołaj mi tu, bracie, kupców... Pokażę ja im, kanaliom! Skargi na mnie? Widzisz go, przeklęte nasienie! No, nie zazdroszcze! Dobieratem się wam do wąsisk, teraz się i do brody dobiorę! Zapisz wszystkich, kto z pretensjami chodził, a przede wszystkim tych skrybów, gryzipiórków, którzy im podania skrobali! I ogłoś wszystkim, żeby wiedzieli, jaki zaszczyt został Pan Bóg horodniczemu — córkę swoją za mąż wydaje nie za byle kogo, nie za pierwszego lepszego, ale za takiego człowieka, że jeszcze podobnego na świecie nie było... za takiego, co może wszystko, wszystko, wszystko!...

HORODNICZY: Jak sądzisz, Anulko, teraz można będzie wysoką rangę załapać, bo on przecież za panbrat z wszystkimi ministrami i do cesarza jeździ, więc potrafi tak wykierować, że kiedyś w generalski mundur wskoczę! Jak myślisz, Anulko, wskoczę czy nie?

ANNA: Na pewno!

HORODNICZY: A, psiakrew, dobrze być generałem! Wstęga przez całą pierś! Jak sądzisz, która lepsza? Czerwona czy niebieska?

ANNA: Naturalnie, że niebieska.

HORODNICZY: Widzisz ją, czego się zachciewa! Wystarczy i czerwona... Bo dlaczego człowieka generalstwo kusi?... Dlatego, że jak się gdzie przypadkiem pojedzie, jeźdźcy i adiutanty naprzód galopują, krzycząc: „Koni"! I na stacjach nikomu nie dadzą, tylko wszystko czeka — te kapitany, horodniczowie, cały tytularny drobiazg, a ja nawet nie spojrzę. Obiad u gubernatora, a ty, horodniczy, stój! He, he, he! (zachłysnął się ze śmiechu). *To, psia mać, nęci!*

*

HORODNICZY: A, witajcie, najmilejsi!

KUPCY (kłaniają się): *Daj Boże zdrowie, dobrodzieju!*

HORODNICZY: Co nowego, sokoły?... Jak handel idzie?... Co liczykrupy, łokciomierze, skarżyć się?... Arcyzłodzieje, bestie morskie! Skarżyć się? A co, udało się wam? Ot, myślą sobie, pójdzie teraz horodniczy do więzienia! A wiecie wy, siedem biesów i jedna wiedźma wam w zęby, wiecie, że...

ANNA: Ach, Boże! Jakich ty słów używasz, Antosiu!

HORODNICZY (zachnął się na żonę): *O słowach tam będę myślał! Wiecie wy, że ten sam urzędnik, do którego ście ze skargą poleźli, żeni się teraz z moją córką?... Co? He?... Co teraz powiecie?... Teraz ja was!... Uuu! Naród oszukujecie! Złapiesz dostawę rządową, na sto tysięcy orżniesz, sukno dasz sparciałe, a potem 20 arszynów ofiarujesz, jeszcze ci za to nagrodę dawać! A przecież gdyby się kto dowiedział, to by ci... I jeszcze brzuch wypina: „Kupiec, nie rusz go!". „My, powiada samej szlachcie dorównamy". Szlachta, tak! Ty mordo zatracona! Szlachcic nauk się uczy! Chociaż w szkole waty bierze, to wie za co, dla pożytku! A ty co? Od małeńkości zaczynasz szachrować, pryncypał cię za to tłucze, że oszukiwać nie potrafisz. Jeszcześ pętak, pacierza nie umiesz, a już grandy robisz... A jak ci kałdun spuchnie, jak kieszeń spęcznieje, toś ważny! Widzisz go! Szesnaście samowarów przez dzień wyżłopiesz, toś dlatego taki ważny?... A ja pluję na twój łeb i twoją ważność! Rozumiesz?*

KUPCY (kłaniają się): *Darujcie, panie horodniczy!*

HORODNICZY: Skarżyć się! A kto ci pomógł kombinację zrobić, kiedyś most budował i policzył za drzewo 20 tysięcy, kiedy i stu rubli nie było warte? Ja ci pomogłem, kozła brodo! Zapomniałeś? A gdybym cię wydał, mógłbym cię, jak nic na Sybir przetarabanić! Co powiesz, no?

KUPIEC PIERWSZY: Nasza wina, łaskawco-dobrodzieju! Bies przeklęty skusił! Pod przysięgą zarzekam się, że nigdy skargi nie będzie. I jakiego tylko zadowolenia żądasz, wszystko zrobimy, tylko się nie gniewaj!

HORODNICZY: „Nie gniewaj się!"? Tak! Teraz, widzisz, u stóp moich się tarzasz... A dlaczego? Dlatego, że ja górą! A gdyby się choć tycio na twoją stronę przechyliło, to byś mnie, kanalio, w błoto wdeptał i jeszcze belką z wierzchu przywalił.

KUPCY: Zlituj się, panie horodniczy!

HORODNICZY: „Zlituj się!" Teraz to się zlituj! A przedtem co? Ja bym was! (machnął ręką). *No, niech wam Bóg wybaczy! Dosyć! Nie jestem mściwy... Ale pamiętajcie, teraz trzymać się ostro! Wydaję córkę nie za byle szlachciurę!... Żeby mi powinszowanie było... rozumiesz? Nie to, żeby się jakimś bałykiem albo głową cukru wykręcić... No, idźcie z Bogiem!*

*

Wieczorem miał się odbyć bal. Cała miejscowa śmietanka towarzyska przyszła zapewnić sobie względy horodniczego, ba, może wkrótce... generała. Winszowali mu sukcesu zazdrosząc w duszy. Nawet pozornie oddany Ziemlanika wydziwiał pod nosem: „Takiej świni szczęście samo do ryja wlazł!"

Bomba pękła zupełnie niespodzianie. Szpiekin — naczelnik poczty, wierny swym zwyczajom i poleceniu horodniczego przeczytał po kryjomu list Chlestakowa. Oto co w nim znalazł:

NACZELNIK POCZTY (czyta): *„Triapiczkin, bracie i przyjacielu! Pragnę cię zawiadomić, jakie się ze mną dziwy dzieją. W podróży orżnął mnie na czysto w karty kapitan piechoty, do tego stopnia, że właściciel oberży miał zamiar wpakować mnie*

do więzienia. Nagle, zawdzięczając mojej petersburskiej fizjonomii i eleganckiemu ubraniu, całe miasto wzięło mnie za generał-gubernatora! Mieszkam teraz u horodniczego, używam ile wlezie, dostawiam się do jego żony i córki... nie zdecydowałem się jeszcze od której zacząć. Sądzę, że od mamusi, bo mam wrażenie, że 2 punktu zgodzi się na wszystko. Pamiętasz, jakeśmy z tobą bidowali i jak mnie kiedyś cukiernik złapał za kołnierz z powodu skonsumowania ciastek na rachunek króla angielskiego?... Teraz byś mnie nie poznał! Pożyczają mi wszyscy na prawo i na lewo. Straszne oryginały! Pękłbyś ze śmiechu! Wiem, że piszesz felietony — opisz wszystkich koniecznie! Przede wszystkim horodniczego — jest głupi jak siwy wałach!...

O każdym znalazło się w liście podobne słówko. Satyryczne spojrzenie Chlestakowa nie ominęło nikogo. List odczytany publicznie na balu wywarł niezwykłe wrażenie.

HORODNICZY: Zarżnął, żywcem zarżnął! Ukatrupiony, na śmierć ukatrupiony! Nic przed sobą nie widzę: widzę jakieś świńskie ryje zamiast twarzy i nic więcej. Gonić go! Łapać! (macha rękami).

AMMOS FIEDOROWICZ: Więc jakże to, panowie? Jak się to stało, żeśmy się tak dali nabrać?

HORODNICZY (bije się pięścią w czoło): *Jak ja? — nie... Jak ja, stary bałwan!... ja, głupi baran, jak straciłem głowę? Trzydzieści lat służę — ani jeden kupiec, ani jeden dostawca nie nabił mnie w butelkę! Złodziei nad złodziejami nabierałem! Rzezimieszków i kombinatorów takich, co cały świat by naciągnęli, ja sam naciągałem! Trzech gubernatorów nawaliłem! Co tam gubernatorów!* (machnął ręką). *Lepiej nie mówić o gubernatorach!*

ANNA: Ależ Antosiu, to nie do pomyślenia! Zaręczył się przecież z Maszą!

HORODNICZY: Zaręczył się! Guzik z pętelką — i masz zaręczyny! Z zaręczynami będzie mi tu wyłazić! (w furii): *Patrzcie, patrzcie wszyscy, cały świat, wszyscy chrześcijanie, patrzcie, na jakiego durnia wystawiono horodniczego!* (grozi samemu sobie). *W mordę go, w mordę starego durnia! Ej ty, tłusta gębo! Smarka, szmatę przyjął za ważną figurę! Pędzi sobie teraz, sypie trójką koni, dzwoneczki mu dzwonią! Po całym świecie rozniesie tę historię. Mało że się człowiek stanie pośmiewiskiem, znajdzie się jakiś gryzmoła, gryzipiórek i do komedii cię wstawi... To najwięcej boli! Nie uszanuje stanowiska, ani rangi — wszyscy będą zęby szczerzyć i klaskać w dłonie! Z czego się śmiejecie? Z siebie samych się śmiejecie! Uch, wy!!!...* (wali z wściekłości nogami w podłogę). *Ja bym tych wszystkich papieromazów! Uch, pisarczyki, liberały przeklęte, czarcie nasienie! W jeden węzełek bym was związał, na proszek starł i diabłu pod kapotę!*

Tak to dał się nabrać i ośmieszyć horodniczy. Ale nie na tym koniec jego nieszczęść. Następnym — była wiadomość o przybyciu prawdziwego rewizora.

Fragmenty sztuki w tłumaczeniu J. Tuwima opracował TAK

O tych, którzy mówią o miłości

Informowaliśmy niedawno czytelników o artykule pt. „O tych, którzy nie lubią mówić o miłości". Jego autorka, studentka instytutu Filmowego w Moskwie, M. Szmarowa, umieściła go na łamach „Sowietskogo Iskusstwa". Artykuł wywołał żywy oddźwięk w kołach czytelniczych. Publikując garść listów do redakcji, „Sowietskoje Iskusstwo" pisze:

„Kinematografia radziecka — stwierdzają to jednomyślnie autorzy zbiorowych i indywidualnych listów — nie ma prawa pomijać milczeniem tak ważnych życiowo tematów, jak rodzina, miłość, przyjaźń, współżycie małżeńskie, obowiązki rodziców wobec dzieci i dzieci wobec rodziców. Problemy moralne naszego społeczeństwa powinny znaleźć szerokie i prawdziwe odbicie w kinematografii".

Redakcja przypomina, że tematyka tego rodzaju daje autorom wiele sposobności tworzenia dzieł nie starzejących się oraz, że uwadze twórców nie powinny uchodzić także zjawiska ujemne.

— *Tematyka rodzinna to problem nabrzmiały, bardzo dla nas wszystkich ważny* — pisze A. Riabko spod Krasnojarska. — *Niemało jest dramatów jeszcze w życiu rodzinnym i filmowcy nasi przejawiają małoduszność, wykręcając się od zagadnień moralności, jak od czegoś błahego i nie zasługującego na uwagę.*

— *Może wreszcie po artykule Szmarowej mistrzowie naszego filmu przejawią większe niż dotąd zainteresowanie... tematyką miłości, duchowymi przeżyciami człowieka, pokażą jak i dlaczego powstają osobiste dramaty* — pisze N. Udowienko z wydziału dziennikarskiego Uniwersytetu w Moskwie. — *Dobrze by było, żeby filmy na te tematy pojawiały się możliwie często i pomagały naszej młodzieży postępować w życiu właściwą drogą.*

„Wymagania czytelników — sumuje te i inne głosy redakcja — *są słuszne i sprawiedliwe. Mistrzowie naszego filmu powinni poważnie się do nich ustosunkować, by je możliwie szybko zaspokoić".* (płaż)

Jeszcze jeden kongres

Ostatnio odbył się w Nicei „Kongres Pracowników Filmu i Telewizji", skupiający przedstawicieli 7 krajów zachodnio-europejskich. Kongres zorganizowały prawicowe związki zawodowe. Teoretycznie zadaniem uczestników Kongresu było przedyskutowanie problemów technicznych, związanych z rozwojem telewizji, stosowaniem filmu kolorowego, sprawy płac itp.

Z niedyskrecji pisma amerykańskiego „Hollywood Reporter" dowiadujemy się jednak, że poza tym „niewinnym" porządkiem dziennym Kongres postawił sobie inne zadanie nic nie mające wspólnego ze sprawami technicznymi. Chodziło mianowicie o znalezienie najwłaściwszych metod, które pozwoliłyby na wyeliminowanie „czerwonych" (czyt. postępowych filmowców) z produkcji zach. - europejskiej. Obecność na Kongresie Irwina Browna i Roya Brewera, reprezentujących hollywoodzkich producentów filmowych, świadczy o presji, którą wywiera Hollywood na zachodnią kinematografię, chcąc przenieść na grunt Europy amerykańską metodę inkwizycji politycznej. Niespotykany spadek poziomu artystycznego i ideowego kinematografii, jaki te metody spowodowały w Stanach Zjednoczonych, jest dzisiaj wszystkim powszechnie znany.

Wierzymy, że czołowi filmowcy europejscy potrafią znaleźć godną odpowiedź na tę próbę faszyzacji sztuki filmowej. (Ko)

„Błogosławiona" Coca-Cola

W kinach Rzymu, Mediolanu, Wenecji, Florencji, Neapolu i kilku mniejszych miast włoskich wyświetlany jest obecnie krótkometrażowy kolorowy film, którego tematem jest otwarcie nowowybudowanej w Neapolu fabryki Coca-Cola. W ten sposób mr. Robert Winship Woodruff, amerykański multimilioner i „król" Coca-Cola, reklamuje produkowany przez siebie napój, którym uszczęśliwia Włochów.

Nawet Watykan się w to zaangażował.

Wyobraźcie sobie tylko taką scenę: na ekranie siwowłosy starzec w liturgicznych szatach unosi prawą rękę nad długimi szeregami małych butelek, zawierających mętnożółty płyn. Wyraźnie słychać słowa błogosławieństwa. Za chwilę spiker wyjaśnia tę scenę: **„Jego eminencja ksiądz kardynał Ascalesi, arcybiskup Neapolu, błogosławi pierwsze butelki Coca-Cola, wyprodukowanego w nowej fabryce..."**

Obok kardynała okazały mężczyzna w jasnym ubraniu, z cygarem w ustach i rękami w kieszeniach spodni — przygląda się ceremonii błogosławieństwa. To mr. Woodruff — „król" Coca-Cola. Wygląda jak, jakby pilnował, żeby błogosławieństwo było solidne.

Pewnie „solidnie" za to zapłacił. (cm)

„PIĄTKA" i GOŁĘBIE

Wśród scen w ruinach specjalnie ciekawe z punktu widzenia przygotowań są te, w których brały udział gołębie. Gołębie te, w liczbie 300, były oswajane przez specjalistów w Łodzi, potem przywieziono je do Głogowa jeszcze przed rozpoczęciem zdjęć, aby miały czas przyzwyczaić się do „nowej roli". Aklimatyzacja odbywała się w gołębnikach wybudowanych na punktach zdjęciowych.

Oswajanie nie było trudne i dopiero w dalszej pracy napotkano przeszkodę, która mogła poważnie skomplikować zdjęcia. Oto okolice Głogowa roją się od jastrzębi, które dostrzegły przygotowania z gołębiami, zdradzając żywe zainteresowanie i zapewne wietrząc zawczasu łatwy łup.

Ekipa w lot zrozumiała niebezpieczeństwo i zwróciła się o pomoc do Związku Łowieckiego. Rezultat: ciężka klęska jastrzębi, których w krótkim czasie odstrzelono 250 sztuk!

Przy nakręcaniu zdjęć gołębie spisały się dobrze, tak właśnie jak tego wymagał scenopis, mówiący o gołębiach warszawskich w ruinach stolicy. Ruin w Warszawie jest już „za mało", więc zastąpiono je głogowskimi, a łódzkie gołębie „zgodziły się" na nie bez wahania, ułatwiając znacznie pracę ekipie realizatorów filmu.

Z ułatwienia tego skorzystała również Maria Kierzkowa, która gra w filmie Edwardową — „gołębią mamę", postać doskonale znaną mieszkańcom stolicy — obarczoną w „Piątce" dodatkową funkcją opiekunki Zbycha (Mariana Rułki).

ZAŁATWIONE

Numeracja nie będzie widoczna

Skrytykowaliśmy kiedyś na łamach naszego pisma niefortunny pomysł Wytwórni Kopii Masowych, polegający na oznaczaniu napisów na ekranie kolejnymi numerami — co naszym, i naszych czytelników zdaniem, wprowadzało niepotrzebny obcy element do obrazu oraz odrywało niekiedy uwagę widza w kinie.

Miło nam donieść, że na skutek wysuniętych zastrzeżeń laboratoriumi owca cała". (jz)

wprowadziło korektę do sposobu numeracji napisów, umieszczając obecnie kolejne liczby na taśmie filmowej między klatkami, co nie jest widoczne potem na ekranie.

Numeracja napisów jest potrzebna dla celów kontrolnych przy pracach laboratoryjnych i w czasie konserwacji kopii w jej obiegu w terenie. Nowy system numeracji spełnia więc zasadę: „Wilk syty

Uprasza się o ciszę

W pobliżu amerykańskiego lotniska wojskowego w Fürstenfeldbrück w Bawarii czynne jest małe studio wytwórni „Bavaria". Ponieważ ustawiczny huk motorów samolotowych utrudniał pracę filmowców, przeto na dachu budynku wymalowano napis: „TU STUDIO FILMOWE — PROSIMY O CISZĘ".

Od tego czasu wszyscy lotnicy amerykańscy pikują nad wytwórnią, aby odczytać napis. Huk motorów stał się jeszcze bardziej dokuczliwy, toteż robotnicy wytwórni noszą się z projektem wymalowania skuteczniejszego napisu: „AMI GO HOME". (gz)

EFEKT

Producenci filmu amerykańskiego *Biały syn Siuksów* wywołali „mocny" efekt. W czasie wyświetlania tego filmu w kinach zachodnio-berlińskich — jeden z widzów wyjął rewolwer i począł strzelać do postaci ukazujących się na ekranie. Tak bardzo przejął się akcją filmu, że sam wziął czynny udział w masakrze „czerwonych". Po czym nieznany strzelec ulotnił się, korzystając z zamieszania. Ale producenci amerykańscy mogą być zadowoleni z tego krewkiego „białego syna". Wywołali efekt. (gz)

SATYRA I RZECZYWISTOŚĆ

W latach trzydziestych Chaplin stworzył film *Nowe czasy*, który był parodią amerykańskiego stylu „życia". Bohater tego filmu, aby skorzystać z toalety, musiał prosić o przepustkę, na której zaznaczono ilość minut jego nieobecności, co służyło następnie jako podstawa do potrąceń z pensji.

Otóż w ćwierć wieku później captain John Mc Kean z 7712 Supply Squadron w Wiesbadenie wydał polecenie, aby wszyscy niemieccy robotnicy w podległych mu warsztatach, udając się do toalety otrzymywali odpowiednie przepustki.

Oto jak rzeczywistość potwierdziła chaplinowską satyrę. (gz)

PLASTYCZNA TELEWIZJA

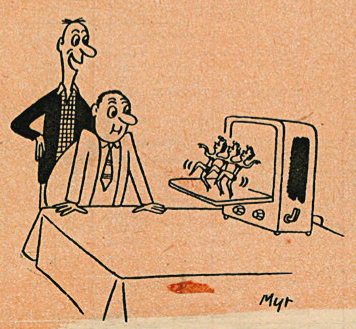

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Uniwersytet Kijowski realizuje własne filmy naukowe

Grupa studentów Kijowskiego Uniwersytetu, współpracowników uniwersyteckiego laboratorium filmowego, zrealizowała cykl filmów naukowych ukazujących badania przyrodnicze, geograficzne i geologiczne, przeprowadzone przez zespoły szkolne na terenie Naddnieprza. Filmy te są wstępem do przygotowywanej wielkiej monografii filmowej o ziemiach położonych wzdłuż Dniepru. Inna grupa studentów nakręciła na taśmę filmową przebieg prac ekspedycji naukowej Uniwersytetu, badającej budowę geologiczną Niziny Poleskiej. Realizowane są także filmy rejestrujące prace archeologiczne dokonywane na Ukrainie. W ciągu dwóch lat akademickie laboratorium filmowe wykonało 14 naukowych filmów, które zostały włączone jako materiał pomocniczy do programu nauczania wyższych uczelni Ukrainy.

Nowe filmy słowackie

W wytwórni filmów fabularnych w Bratysławie przystąpiono do realizacji nowego filmu o problematyce wiejskiej pt. **Drewniana wieś.** W wytwórni filmów dokumentalnych opracowywane są dwa nowe filmy: **Orawska zapora** i **Pozdrowienie dla kanału Wołga-Don** (o budowie statku dla ZSRR). Wytwórnia filmów popularno-oświatowych realizuje filmy: **Janosik w tradycji ludowej** i **Geologiczne działanie wiatru.**

Nowy typ projektora dla kin trójwymiarowych

Filmowy Instytut Badawczo-Naukowy w Moskwie wyprodukował nowy typ projektora do filmu trójwymiarowego. Konstrukcja jego oparta jest na założeniach konstrukcyjnych zwykłego projektora seryjnego KPT-1. Prostota konstrukcji umożliwi zorganizowanie szybkiej produkcji nowych projektorów typu KPTS-2.

Trzy aparaty zostały już zainstalowane w moskiewskim kinie „Stereokino". Pierwsze doświadczenia wykazały, że nowe aparaty znacznie lepiej odtwarzają przestrzenność przedmiotów.

Obecnie przystąpiono do montażu dalszych projektorów przeznaczonych dla kin trójwymiarowych w Leningradzie i Kijowie.

ROZWÓJ KIN OBJAZDOWYCH W CHINACH

Dzienniki chińskie donoszą, że kina objazdowe miejskiego oddziału kultury w Szanghaju (których liczba zwiększyła się dwukrotnie w porównaniu z ubiegłym rokiem) dały w fabrykach i zakładach pracy, w jednostkach armii ludowo-wyzwoleńczych i w okolicznych wsiach 686 seansów, na których było obecnych ponad 800.000 widzów. Kina objazdowe—jak piszą dzienniki — pomogły wydatnie władzy ludowej w pracy kulturalno-oświatowej i spełniły ważną rolę w akcji uświadamiania politycznego najszerszych mas ludności.

Rozbudowa wytwórni „Lenfilm"

Prace nad rozbudową radzieckiej wytwórni filmowej „Lenfilm" są w pełnym toku. Na ukończeniu jest budowa nowej hali zdjęciowej o powierzchni 850 m. kw., zaopatrzonej w najnowocześniejsze urządzenia i aparaty oraz posiadającej liczne pomieszczenia pomocnicze. W planach rekonstrukcji wytwórni przewiduje się również uruchomienie oddziału zdjęciowego w miejscowości Jukki pod Leningradem, co ułatwi dokonywanie zdjęć plenerowych, a zwłaszcza zdjęć w dekoracjach stawianych pod otwartym niebem. Rozbudowany i unowocześniony „Lenfilm" będzie mógł zwiększyć znacznie produkcję oraz sprostać coraz większym wymaganiom technicznym stawianym w procesie realizacji filmowej, a głównie w dziedzinie zdjęć barwnych.

FESTIWAL FILMÓW SPORTOWYCH W BUŁGARII

W Bułgarii wielkim powodzeniem cieszył się zorganizowany ostatnio na terenie całego kraju — festiwal filmów sportowych. Celem festiwalu była popularyzacja sportu w zakładach fabrycznych i na wsi. Jak podaje prasa bułgarska, efekt tej imprezy dał się zauważyć już w czasie jej trwania: zwłaszcza w ośrodkach wiejskich wzrosło zainteresowanie sportem i powstało wiele kółek sportowych.

„Od konwalii do opadania liści"

— to tytuł nowego węgierskiego filmu reżysera Istvana Homoki-Nagy. Bohaterami filmu są — zwierzęta leśne. Akcja rozgrywa się w rezerwacie puszczy naddunajskiej i ukazuje życie jej mieszkańców od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Ekipa realizatorska przez wiele miesięcy tropiła i fotografowała z ukrycia swoich bohaterów, budując specjalne kryjówki w gałęziach drzew i w zaroślach. Film obfituje w dramatyczne sceny i naprawdę sensacyjne konflikty. Na zdjęciach: fotogeniczni aktorzy tego interesującego filmu.

Obrona czy oskarżenie?

W zamerykanizowanym belgijskim tygodniku filmowym „Cine Revue" ukazał się artykuł J. v. Cottoma (specjalisty od redagowania działów amerykańskich w pismach zachodnioeuropejskich) pt. „Obrona Hollywoodu". Autor atakuje publicystów, którzy krytykują poziom filmów amerykańskich, zarzucając im nieznajomość stosunków panujących za Atlantykiem, stronniczą ocenę hollywoodzkiej produkcji, nieliczenie się z gustami publiczności i tendencję do krytykowania filmów z punktu widzenia własnych osobistych wymagań estetycznych (sprzecznych jakoby z upodobaniami najszerszych mas). Po demagogicznych argumentach w rodzaju: „Cóż by się stało, gdyby wszystkim podobały się te same rzeczy? — Życie stałoby się jednostajne i banalne" — Cottom przystępuje do obrony Hollywoodu. *„Hollywood — pisze — fabrykuje marzenia, tak jak inne miasta fabrykują samochody lub specjalizują się w handlu benzyną. Oczywiście liczy się gust klienta... Nad filmem pracują specjaliści. Mają oni zainteresowania związane ze swoim zawodem i moralność swego kraju. Pieniądz ma dla nich większe znaczenie niż sława... Banki mają zawodowych urzędników, którzy oceniają proponowane scenariusze i kontrolują ich rozdział. Banki w trosce o zapewnienie sobie dochodu decydują także o wyborze aktorów. Wybór ten — nie zawsze wynika z potrzeb scenariusza, kieruje nim często opłacalność znanego nazwiska przy reklamowaniu filmu.*

Filmowcy muszą się liczyć z prudérią najrozmaitszych organizacji, lig, zrzeszeń, o których w Europie nie mamy pojęcia, które tam są jednak potężne. Stąd powstaje konieczność hamowania wyobraźni w obawie, by nikogo nie urazić. Nowość, zbyt zaakcentowana, nawet szlachetna ale nie uznawana powszechnie idea, może zdecydować o niepowodzeniu filmu, a tego właśnie Hollywood chce uniknąć. — Najprościej jest nie próbować"...

Po tej wymownej analizie stosunków panujących w Hollywood — autor artykułu usiłuje dowieść, że o niskim poziomie filmów hollywoodzkich decyduje nie wszechwładza pieniądza, ale potrzeby i upodobania publiczności *„ponieważ gust klienta — nie producenta — wpływa na towar".*

Cała ta akrobacja argumentów nie zaciemnia istoty zagadnienia. Nawet zawodowy agent reklamowy Hollywoodu musi przyznać, że poziom artystyczny amerykańskiej produkcji jest zastraszająco niski, a system wielkiej fabryki marzeń — uniemożliwia realizację filmów mniej tandetnych.

Do Redakcji

Głos górnika

„Przeczytałem list ob. Wojtczaka do redakcji w sprawie filmu o górnictwie i chciałbym kilka słów na ten temat powiedzieć — pisze WIKTOR GAŁĄSKA ze Stalinogrodu, młodszy rębacz. — *Jako górnik pracujący od dwóch lat na kopalni popieram propozycję ob. Wojtczaka, aby zrealizować film o górnictwie.*

Wielu jest jeszcze, niestety, ludzi, którzy nie rozumieją, co to znaczy walczyć o tę tonę węgla. W filmie z życia górników należałoby pokazać tych, którzy swoim codziennym wysiłkiem budują naszą Ojczyznę i pragną jej dobrobytu, i takich, którzy nie chcą przyczynić się do wspólnego wysiłku. Film powinien pokazać wszystkim, jak wielkim skarbem jest węgiel, jak ważną — praca górnika.

Nie zgadzam się ze zdaniem, jakoby należało sfilmować powieść G. Morcinka „Pokład Joanny". Większa część obywateli czytała tę powieść. A także i dlatego, że film według tej książki nie mówiłby o obecnym stanie naszego górnictwa, o tym, że wiele kopalń nie wykonuje dobrze swoich zadań. A chodzi właśnie o to, aby je wykonywano dobrze. Film musi pokazać codzienny wysiłek człowieka i jego walkę z tą czarną bryłą, która mieści się wiele setek metrów w głębi ziemi".

Więc jakże jest z „Dumną królewną"?

— pyta ANNA KRASNEK z Krakowa. — *Co sądzicie o tym filmie, bo mnie podobał się bardzo. W tej fantastycznej bajce znalazłam wiele elementów wartościowych".*

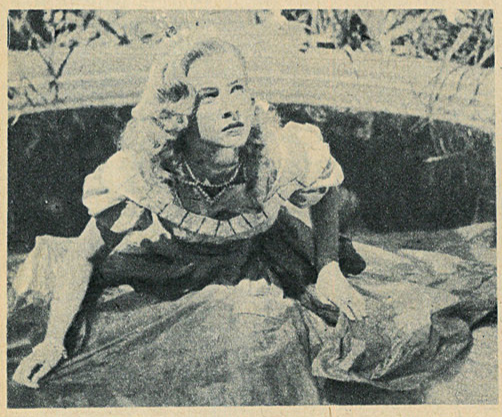

„Dumna królewna"

W n-rze 27 „Filmu" z rb. na stronicy 7 można przeczytać ocenę naszego recenzenta, który *Dumną królewnę* uważa za udaną pozycję czechosłowackiej fantastyki filmowej. Film ten łączy realizm z fantastyką i z wielką prostotą przemawia do widza, przekazując mu w atrakcyjnej formie swój morał — pochwałę pracy. Wątek miłosny, skrytykowany przez krakowskiego recenzenta, rozwija się w ramach baśniowych i miłość jest powodem przemiany królewny, przełamuje jej pychę, czyni ją prostą i ludzką.

Autorka listu podkreśla różnice zdań na temat tego filmu. W programie J. Płażewski pisze o *Dumnej królewnie*, dodatnio oceniając pracę reżysera i piękno ludowych legend. Natomiast w „Dzienniku Polskim" skrytykowano ten film jako mało wartościowy, nie realistyczny. *„Nie zgadzam się ze zdaniem recenzenta, który uważa jakoby wątek miłosny wybijał się w „Dumnej królewnie" na pierwszy plan. Według mnie główna myśl filmu — to pochwała pracy. A że ktoś kogoś kocha, to nie jest wcale mało realne".*

O ekranizacji „Halki" i o filmowych koncertach

Odpowiadając czytelnikowi M. J. z Koluszek musimy przyznać, że zbyt upraszcza on sprawę, obarczając polską kinematografię winą za fakt niesfilmowania dotąd opery „Halka" i innych arcydzieł polskiej i obcej sztuki operowej. Bardzo niepoważnie brzmi żądanie, by w ciągu miesiąca lub dwóch nadrobić te „zaległości" (powstałe według czytelnika „wskutek nieudolności naszych filmowców") i nakręcić k i l k a oper.

Otóż trzeba wyjaśnić, że o ile filmowanie sztuk teatralnych zdało swój egzamin — czego przykładów mamy ostatnio aż nadto — to ekranizacja oper jest jeszcze ciągle w stadium eksperymentowania. Sfilmowane przedstawienie operowe na ekranie zatraca swą siłę artystycznego oddziaływania, rażą nas w nim pewne konwencje aktorskie i specyficzny dla opery umowny charakter wielu sytuacji.

Jak dotąd nie mamy w dorobku kinematografii światowej u d a n e g o przeniesienia całej opery na taśmę filmową. Udawały się natomiast ekranizacje fragmentów oper, przeważnie w filmach biograficznych o kompozytorach (np. **Warszawska premiera, Musorgski, Czarodziej Glinka**), lub w koncertach filmowych (**Kurtyna w górę, Wielki koncert**). Należy sądzić, że wcześniej czy później uda się znaleźć jakąś szczęśliwą, twórczą koncepcję ekranizacji oper, nie jest to jednak sprawa prosta i dlatego wymaga naprawdę dokładnego przemyślenia. W każdym bądź razie ekranizacja opery (tak jak zresztą i każdego spektaklu teatralnego) nie odbywa się w ten sposób, że ustawia się kamerę filmową na wprost sceny i w ciągu jednego wieczoru filmuje całość widowiska. Dekoracje budowane są w atelier, gdzie są możliwości znacznego rozszerzenia przestrzeni scenicznej (np. w sfilmowanym spektaklu **Żywy trup** wnętrza mają cztery ściany, aktorzy w toku prowadzenia dialogu przechodzą do sąsiedniego pokoju itp., a np. epizody opery „Książę Igor" w **Wielkim koncercie** rozgrywają się w olbrzymiej przestrzeni niemożliwej do uzyskania na scenie). Często też akcja opery lub sztuki toczy się na ekranie w naturalnym krajobrazie (zobaczymy to np. w węgierskim filmie o kompozytorze Erkelu pt. **Węgierskie melodie**). Realizacja filmu tego typu trwa co najmniej kilka miesięcy, w zależności o. czywiście od tematu i charakteru przedstawienia.

Scena z opery „Halka" w filmie „Warszawska premiera"

Naszym zdaniem, zanim podejmie się u nas ekranizację „Halki" i innych oper, należałoby bezwzględnie wpierw zrealizować kilka długometrażowych koncertów filmowych, w których skład weszłyby fragmenty oper, baletów i występy zespołów oraz solistów wokalnych i muzycznych. Może zresztą wypowiedzą się na te tematy i inni czytelnicy, rzucając nawet jakieś konkretne pomysły zestawu paru polskich filmów - koncertów. Mamy za sobą przecież doświadczenia filmu **Mazowsze**.

Na początek proponujemy odtworzenie i sfilmowanie wielkiego koncertu, jaki dali polscy artyści w Moskwie w styczniu br., a na którym był obecny Stalin. Koncert ten ma być wkrótce nagrany na płytach. Warto go także uwiecznić na ekranie! Z prośbą tą zwracają się do naszego pisma liczni czytelnicy i korespondenci.

Scena z opery Borodina „Książ Igor" („Wielki koncert")

Z NASZYCH WĘDRÓWEK PO POLSCE

KILKA PYTAŃ

BOGUCHWAŁA
(woj. rzeszowskie)

„Dlaczego kino stałe w Boguchwale już od dłuższego czasu nie wyświetla Kroniki Filmowej? — pyta MARIAN GUBERNAT. — Dlaczego tak rzadko na naszym ekranie widujemy filmy produkcji polskiej? Chcielibyśmy zobaczyć „Żołnierza zwycięstwa", „Pierwszy start", „Czarci Żleb", „Stalowe serca", „Ulicę Graniczną", „Jasne Łany", „Skarb" „Dwie brygady".

Dlaczego w dniu 31.V. rb. wyświetlano łącznie z filmem produkcji NRD aż 6 kronik, a 4 czerwca, kiedy wyświetlano film „Fanfan Tulipan", kroniki wcale nie pokazano? Dlaczego nie pokazuje się kronik regularnie, ale po trzech miesiącach i to po 6 na raz?

Z tymi pytaniami zwracamy się do OZK w Rzeszowie i prosimy o odpowiedź".

GRAJEWO

„Dlaczego reklamowany na mieście reportaż o Mistrzostwach Europy w Boksie nie był dotąd wyświetlany na młodzieżowych seansach w grajewskim kinie „Przyjaźń"? Dlaczego nie pokazują młodzieży kronik filmowych? Czyżby uważano, że młodzież nie interesuje się najnowszymi wydarzeniami w kraju i za granicą?

Czekamy na wyjaśnienie."

DO GRUPY MŁODZIEŻY Z WROCŁAWIA

Kopie dokumentalnych filmów barwnych (jak też i fabularnych) wykonywane są za granicą. Płacimy za nie cennymi dewizami, toteż muszą być one następnie do maksimum wykorzystane w rozpowszechnianiu i obiec możliwie

„Naprzód, młodzieży świata"

dużą liczbę kin. Tak się, niestety, składa (a jest to objaw smutny), że gdy wchodzi na ekrany film dokumentalny — na ogół cieszy się on małą frekwencją (nawet w dużych miastach) i po paru dniach jest zdejmowany z afisza. Tak też było w opisywanym przez Was wypadku. Domagacie się wznowienia filmu **Naprzód, młodzieży świata** wyjaśniając, że film ten szedł bardzo krótko, za krótko, jak na tak duże miasto jak Wrocław, i że nie zdążyliście go wobec tego obejrzeć. Sprawdziliśmy i cóż się okazało? Film ten szedł dwukrotnie w kinie „Fama" (w październiku ub. r.), w sierpniu w kinie „Warszawa" i we wrześniu w kinie „Polonia". Jaki stąd wniosek? Ten, że miłośnicy filmów dokumentalnych nie powinni odkładać pójścia do kina na ostatnią chwilę. Większa frekwencja bowiem w pierwszych dniach wyświetlania pozwoli na dłuższe granie filmu w danym kinie. Nie oznacza to jednak, że wina za małą frekwencję na filmach dokumentalnych ciąży tylko na widzach. Uważamy, że CWF i CZK przeprowadzają jeszcze zbyt małą akcję reklamowo-propagandową filmów dokumentalnych, nie umiejąc zachęcić i ściągnąć do kina tych wszystkich, którzy dany film pragnęliby i mogliby obejrzeć.

Jarosław Prucha — znany z filmu „Uczniowski rewir"

Górnik Marcz w filmie „Uczniowski rewir"

Wyświetlany obecnie na naszych ekranach film w opracowaniu reż. Wacława Kubaszka **Uczniowski rewir**, z życia czechosłowackich uczniów szkół górniczych, spowodował przypływ do redakcji naszego tygodnika sporej ilości listów na temat tej nowej pozycji czechosłowackiej kinematografii. Czytelnicy interesują się żywo artystami grającymi w tym filmie, zwłaszcza Jarosławem Pruchą, odtwarzającym postać starego górnika Marcza.

Jarosław Prucha jest naszym dobrym znajomym, widzieliśmy go w kilku filmach ludowej czechosłowackiej kinematografii.

Droga pracy aktorskiej Jaslava Pruchy nie była łatwa. Jako syn robotnika był on w ustroju kapitalistycznym skazany na ciężką walkę o byt. Pracuje jako robotnik w zakładach Skody w Pilźnie. Po ciężkiej całodziennej pracy bierze chętnie udział w życiu kółka amatorskiego, stworzonego przez towarzyszy — pionierów ruchu artystycznego wśród robotników. Zaczyna wkrótce grać w robotniczym zespole dramatycznym i wykazuje wybitny talent sceniczny. Wiele jednak potrzeba było wysiłku, pracy nad sobą, walki z niesprzyjającymi okolicznościami, zanim dzięki odwadze, wytrwałości i pomocy, jakiej utalentowanemu młodzieńcowi udzielali świadomi kierownicy ruchu robotniczego, J. Prucha przyjęty został jako aktor zawodowy do zespołu aktorskiego Teatru Miejskiego w Pilźnie. Przed dwudziestu laty młody aktor przenosi się do Pragi, gdzie wstępuje do zespołu postępowego teatru satyrycznego (Osvobożene Divadlo — Teatr Wyzwolony). Jego żywy kontakt z widownią, prawdziwa miłość sztuki utorowały mu w końcu drogę na scenę pierwszego teatru w stolicy i w całym kraju — Teatru Narodowego.

Pobyt w stolicy ułatwił mu nawiązanie kontaktu z filmem. Jednakże filmowa produkcja z okresu republiki burżuazyjnej nie mogła dać aktorom takiego pokroju jak Prucha możności odtwarzania postaci na miarę jego talentu.

Toteż dopiero rok 1945, rok wyzwolenia Czechosłowacji z niewoli faszyzmu i kapitalizmu, stał się dla niego rokiem doniosłego przełomu. Od tej chwili Prucha z coraz większym zapałem pracuje w filmie, tworząc coraz bardziej interesujące kreacje. W pamięci polskiego widza utrwaliła się typowa postać obrońcy Pragi, Hoszka, walczącego przeciw faszystowskim okupantom w filmie Otokara Vavry **Milcząca barykada**. Z innych ról Pruchy, jakie widzieliśmy na naszych ekranach, należy wymienić postać Verunacza w filmie reżyserii Marcina Fricza **O szewcu Mateuszu**.

Do najlepszych kreacji Pruchy zalicza krytyka rolę murarza Zamby z filmu Fricza **Opowiadania Czapka** oraz górnika Marcza w filmie **Uczniowski rewir**.

Za wieloletnią pracę sceniczną i filmową otrzymał J. Prucha nagrodę państwową.

Obrońca Pragi, Hoszka, w filmie „Milcząca barykada"

ODPOWIEDZI KRÓTKIE

● DANUTA z Gdańska. — Film „Młodość Chopina" będzie jeszcze wznowiony na ekranach i ci wszyscy, którzy nie zdążyli go zobaczyć, będą mieli jeszcze okazję ku temu. Realizacja drugiej serii filmu o Chopinie nie jest obecnie brana pod uwagę.

● M. PAWŁOWSKI z Sobieszowa. — Piszemy o tych zagadnieniach szerzej na innym miejscu. Prośbę zamieszczenia zdjęcia „Mazowsza" spełniamy od ręki.

Scena z filmu „Mazowsze"

● MARIA SEC ze Stalinogrodu. — J. Ślosar z Małego partyzanta na razie nie gra w filmie, sądzimy jednak, że można do niego pisać na adres: „Československy Statni Film" (Atelier na Barrandowie pod Pragą).

● HENRYK DUMITRESCU z Wejherowa. — Adres Aleny Kohoutovej — jak wyżej.

● K. BOCIAN z Olsztyna. — Nie możemy służyć informacjami w sprawie szkół dżokejskich. Radzimy zwrócić się do Zarządu Toru Wyścigowego, Warszawa-Służewiec.

● KRYSTYNA L. z Rypina. — Pytania zbyt błahe. Wolimy na nie nie odpowiadać.

● ZDZ. RZECZYCKI ze Świebodzina. — Na ogół nie znamy prywatnych adresów filmowych aktorów zagranicznych. Można próbować do nich pisać na adres wytwórni filmowych, dla których pracują. Nie możemy jednak ręczyć czy odpiszą. Zdjęcia, jakie posiadamy, potrzebne nam są do użytku redakcyjnego i nie możemy ich odstępować. Zdjęcia wielu aktorów, o których pytacie, znajdują się w albumikach filmowych, wydawanych przez Filmową Agencję Wydawniczą. Kupić je możecie w każdym kiosku „Ruchu", a także u biletera w kinie. W albumiku „Pieśni tajgi" znajdują się zdjęcia M. Ładyniny, Wł. Drużnikowa, B. Andrejewa, W. Wasiljewej. W albumiku z „Czarodzieja Glinki" — zdjęcia B. Smirnowa, L. Orłowej i innych.

O piosenkach informowaliśmy w n-rze 28 z rb.

● KRYSTYNA DENKOWSKA z Wrocławia. — Informacje w sprawie zdjęć podajemy wyżej.

● LOLA, MARIOLA z Poznania, HALINA M. — Listy zostały doręczone adresatom.

● CZYTELNICZKA KRYSIA. — Nie wszystkie wymienione filmy są produkcji radzieckiej. Proszę czytać rubrykę „Co ujrzymy na ekranie", gdzie zapowiadane są wszystkie nowe filmy, jakie będą u nas wyświetlane.

● IRENA i DOROTA, CZYTELNIK z Bielsko-Białej, RITA SANTI z Łodzi. — Do Stolarowa można pisać na adres: Moskwa, „Mosfilm". Do Gerarda Philipe'a spróbujecie wysłać list na adres postępowego tygodnika kulturalnego „Les Lettres Françaises" (37, rue du Louvre, Paryż 2).

● STAŁE CZYTELNICZKI z Winka. — W roli Sergiusza Tutarina grał młody aktor Bondarczuk, którego ujrzymy w nowej charakterystycznej roli w filmie **Admirał Uszakow**. Zamieścimy jeszcze niejedno jego zdjęcie.

● ALA i ŻENIA z Kiekrza. — Drużnikowa ujrzymy wkrótce w filmie **Admirał Uszakow**. Z przykrością stwierdzamy, że w dzisiejszym ciągu wierzycie niedorzecznym plotkom.

● MIROSŁAWA MIKS z Warszawy. — O ile nam wiadomo, artystka A. Łarionowa nie jest krewną W. Łarionowa, bohatera filmu **Piętnastoletni kapitan** i **Krążownik Wareg**.

● KRYSIA i JASIA z Łodzi. — Niestety, nie możemy stale od nowa podawać obsady filmu. Dla zapamiętania obsady należy czytać specjalną rubrykę „Co ujrzymy na ekranie". Niezależnie od tego w kinach winny być do nabycia programki. Prosimy sygnalizować nam ewentualny brak programów filmowych.

● HALKA z Jeleniej Góry. — Kalendarze filmowe były wydane w roku 1949 i 1950. Obecnie są wyczerpane. Nie wszystkie filmowe czasopisma radzieckie są ilustrowane. Ilustrowany tygodnik „Ogoniok" zamieszcza często artykuły poświęcone sprawom filmowym.

● RYSZARD z Knurowa. — Podajemy raz jeszcze ceny oprawionych roczników: z roku 1951 — 65 zł, z r. 1952 — 70 zł. Wpłatę należy kierować na konto Filmowej Agencji Wydawniczej PKO W-wa — I-6825/110.

● J. LEWICKI z Ciechanowa. — Sprawy, które Pan porusza, zostały już w większej części omówione w paru ostatnich numerach „Filmu". Wraz z rozpoczynaniem pracy ekip filmowych nad realizacją nowych filmów zamieszczać będziemy i nadal reportaże ilustrowane z toku produkcji. Inne życzenia weźmiemy pod uwagę przy planowaniu dalszych numerów naszego tygodnika

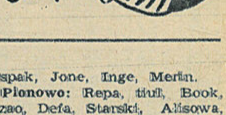

SPRÓBUJ ZGADNĄĆ

LOGOGRYF

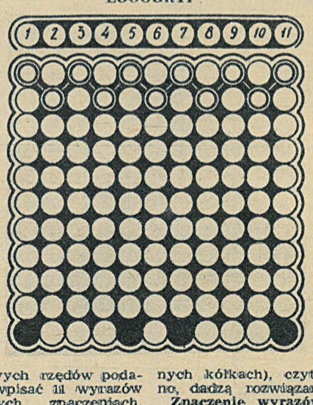

Do pionowych rzędów podanej figury wpisać lil wyrazów o poniższych znaczeniach. Pierwsze względnie drugie litery tych wyrazów (w podwójnych kółkach), czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Tytuł filmu węgierskiego, 2) Odtwórca roli prof. Sonnenbrucka w filmie „Rodzina Sonnenbrucków", 3) Imię i nazwisko młodocianego bohatera filmu „Złodzieje rowerów", 4) Bohaterka filmu czechosłowackiego „Zapora", 5) Tytuł filmu radzieckiego reż. Ermlera, 6) Tytuł filmu radzieckiego reż. Rajzmana, 7) Tytuł filmu radzieckiego, w którym główną rolę odtwarza W. Marecka, 8) Reżyser filmu radzieckiego „Lermontow", 9) Tytuł filmu polskiego, 10) Imię i nazwisko odtwórczyni głównej roli w filmie włoskim „Rzym, miasto otwarte", 11) Tytuł filmu historycznego reż. Eisensteina.

(E. Pietrzkowski — Starogard)

JAKI TO FILM?

Przez odpowiednie ułożenie liter widocznych na podanym rysunku utworzyć dwuwyrazowy tytuł filmu.

(G. Gołyszny — Skoczów)

*

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania przynajmniej jednego zadania, rozlosowanych zostanie

10 nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z n-ru 21 (234)

KRZYŻÓWKA. Poziomo: Eliso, Ozep, Oleg, Aslak, Room, Mass, Adamira, Kapr, Rene, Ejsmont, Zacs, Anna, Malikwspak, Jone, Inge, Merlin.

Pionowo: Repa, tiul, Book, Czao, Defa, Starski, Alisowa, O'Hara, Mares, Manta, Sanin, cios, noga, Kemr, dra, mina.

JAKI TO FILM: Wesoły jarmark.

Za dobre rozwiązanie zadań z n-ru 21(234) nagrody książkowe otrzymują: 1) **J. Bielokur** — Wrocław, ul. Studencka 7, 2) **K. Gajdowska** — Bystrzyca, pl. Wolności 27, 3) **T. Gieracz** — Gdańsk, ul. Kościuszki 87, 4) **H. Hyla** — Szczecin, ul. Małkowskiego 16, 5) **J. Kobielewska** — Warszawa, ul. Grottgera 3, 6) **K. Lutz** — Lublin, ul. Stalingradzka 77, 7) **J. Procek** — Łuków Śląski, ul. Wolności 55, pow. Rybnik, 8) **J. Rzepkowska** — Jelenia Góra, ul. Ziemowita 3, 9) **G. Sawicka** — Starogard, ul. Chojnicka 62, 10) **T. Słupski** — Słupsk, ul. Wałowa 7.

*

Nagrody wysyłamy pocztą i prosimy o potwierdzenie ich odbioru.

ZDJĘCIA KRAJOWE: Wytwórnia Filmów Fabularnych, Wytwórnia Filmów Dokumentalnych (PKF), Wytwórnia Filmów Oświatowych, CAF.

FILM TYGODNIK

REDAGUJE ZESPÓŁ. REDAKCJA: Warszawa, ul. Nowy Świat 47, tel. 685-85. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 11—13. ADMINISTRACJA: tel. 675-77. Konto PKO nr I-6826/110. WYDAWCA: FILMOWA AGENCJA WYDAWNICZA. Prenumerata roczna 52.80 zł, półroczna 26.40 zł, kwartalna 13.20 zł, miesięczna 4.40 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. DRUK: ZAKŁADY DRUKARSKIE I WKŁĘSŁODRUKOWE RSW „PRASA", Warszawa ul. Marszałkowska 3/5. 4-B-16983

ZDJĘCIA ZAGRANICZNE: Mosfilm, Lenfilm, Ogoniok, Sowietskij Sojuz (ZSRR), Ceskoslovensky Statni Film (Czechosłowacja), Magyarfilm (Węgry), DEFA (NRD), Wytwórnia Filmowa „Ari" (Japonia).

FILM

SCENA Z CZECHOSŁOWACKIEGO FILMU
„KSIĘŻYC NAD RZEKĄ"